

# Sługa Boży Ojciec Paweł Smolikowski

napisał  
**O. Jerzy Mrówczyński CR**  
Jabłonowo Pomorskie – 2001

## **Potrzeba monografii o. Smolikowskiego.**

Kiedy bierzemy do ręki jakąkolwiek książkę, a zwłaszcza gdy nie wiemy sami zbyt dużo o jej treści, wówczas pragniemy z wprowadzenia do niej dowiedzieć się, jaki jest cel i potrzeba danej pracy. Podobne pytanie może nasunąć się każdemu, kto podejmie czytanie monografii o o. Pawle Smolikowskim.

Problem ten jest chyba o tyle uzasadniony, że postać tego cichego Bohatera Bożego jest prawie zupełnie nieznana w społeczeństwie polskim. Ta nieznajomość jest okazją sprzyjającą do ukazania o. Pawła, ale nie może być jedynym powodem pisania o nim. Zasługuje on na opracowanie z wielu przyczyn obiektywnych.

Działalnością swoją i życiem nie tylko zasłużył się bardzo dla polskiej kultury religijnej, ale ukazał ogromne ogólnoludzkie wartości w swej, ubogaconej przez Boga, duszy. Można, bez narażenia się na zarzut panegiryzowania, powiedzieć o nim, że był to Wspaniały Człowiek. Oto kilka rzutów myślowych uzasadniających powyższe stwierdzenie.

Pochodził z zamożnej rodziny, a nikomu przez całe życie nie dał odczuć, że pochodzi z tak zwanej „lepszej sfery”. Jest to o tyle bardziej godne podkreślenia, że żył w czasach, w których szczególnie mocno akcentowano bogactwo, ziemskie tytuły i własną genealogię.

Jego wielkość jednak polegała przede wszystkim na szlachetności charakteru, wierności obowiązkowi i rzetelnej cnocie. Światu zawsze, ale chyba szczególnie naszej współczesności potrzeba wielkości. Zarazem ceni on ją, gdy umie ukryć się w szarzyźnie spraw codziennych i w zwyczajnych obowiązkach. Rzecz charakterystyczna, że choć światu niewątpliwie potrzeba Świętych, to jednak nie lubi on tych, którzy odznaczają się jakąkolwiek nadzwyczajnością. Osoba o. Pawła jest pod tym względem zupełnie „czysta”; jest on daleki od jakiegokolwiek niezwykłości. Jeśliby wolno było zaryzykować porównanie, to możnaby znaleźć u niego duchowe podobieństwo do najbardziej milczącego i cichego Świętego, jakim był św. Józef Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny. Swoje codzienne obowiązki, bez względu na ich charakter doczesny, spełniał z całą miłością do Boga i z pełnym oddaniem wobec bliźnich. Wszystko w czym widział dla siebie Wolę Bożą realizował z jak największą wiernością i dokładnością. Co zaś najbardziej godne uwagi, że pełnił to z całą naturalnością i zwyczajnością. Spotykamy czasem ludzi, którzy dbają o dokładność i chcą być obowiązkowi, ale zarazem nie mogą się powstrzymać przed pokusą mówienia o tej swojej postawie życiowej, a przynajmniej przed chęcią pokazania tego. Od takiego zachowania daleki był o. Paweł. Dla niego spełnianie Woli Bożej i staranie o wierność w odpowiadaniu na Boże wymagania było sprawą najzupełniej oczywistą, o której nie miał potrzeby mówić komukolwiek. Warto też podkreślić, że ta jego zwyczajność stanowi pewną trudność dla biografów, który zmuszony jest ukazywać te zwykłe codzienne jego sprawy.

Z tą swoją zwyczajnością podchodził on do każdej sprawy. Każde też spięcie napotkane w życiu umiał miłośnie i spokojnie rozładować. Sam zaś po prostu nie umiał nikomu dokuczyć. Jego słowa i sposób bycia były tak spokojne, że aż trudno sobie wogóle wyobrazić u niego jakieś ostre czy mocne reakcje. Tak jak trudności i kłopoty codzienne znosił z poddaniem się Woli Bożej i bez buntu, tak podobnie rozwiązywanie wielkich i małych problemów było u niego przemodłone, spokojne i dojrzałe.

Obok tych wartości ludzkich widzimy w o. Pawle wzór szlachetnego i gorliwego misjonarza, utalentowanego pedagoga, wzorowego zakonnika i kapłana, a nadto głębokiego teologa i pisarza.

Jest on też postacią ogromnie interesującą przez ciekawe koleje swych losów, oraz przez niewątpliwie cenne dla Zgromadzenia i Kościoła osiągnięcia życiowe.

Zdolności, urodzenie, wykształcenie, wiedza, powszechny szacunek mogły doprowadzić go do pychy i mógł pozostać miernotą moralną. Tymczasem mozolną i nieustanną pracą nad sobą i pomnażaniem otrzymanych talentów doszedł do niewątpliwiej wszechstronnej wielkości moralnej.

Godny uwagi jest też jego stosunek do spotykanego zła moralnego. Potępiał je, jako niemiłe Bogu. Pisał o nim, gdy było mu to polecane /np. w Bułgarii/, nie krył się z tym, że razi go i budzi wstępną - ale ludzi błędzących miłował niezmiennie jako swoich braci.

### **Ojciec Pawła Smolikowskiego**

Seweryn Karol po ukończeniu szkół w Lublinie, studiował na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskał tytuł „magistra nauk matematycznych”. Następnie pracował przy pomiarach drogi między Krasnymstawem a Dubienką. Tu właśnie dotarła do niego wieść o wybuchu Powstania. Udał się do Warszawy i już po dziesięciu dniach był członkiem Gwardii Honorowej przy Dyktatorze gen. Józefie Chłopickim. Kiedy gen. Jan Skrzynecki rozwiązał Legion Akademicki - Smolikowski wszedł do Inżynierii Polowej. Podobnie jak jego bracia tak i on „odbył chlubnie kampanię 1830 i 1831 roku sypiąc szańce dla obrony Warszawy i fortecy w Modlinie”. W roku 1832 „nie mogąc w Polsce dostać miejsca... musiał go szukać w Rosji. W Petersburgu zdawszy egzamin na inżyniera, posłany został jako architekt do Wilna, gdzie służył przy księciu Dołgorukim ówczesnym gubernatorze. Tam ożenił się w roku 1840 z Melanią Komajewską, córką generała żandarmerii”. Był zdolnym inżynierem toteż został wcielony do armii rosyjskiej do Korpusu Inżynierów. „W parę lat później dostał miejsce jako inżynier przy budowie kolei żelaznej petersbursko - moskiewskiej w Twerze... Był tam lat pięć, mniej więcej... Z Tweru przeniesiony został do Petersburga”, gdzie przebywał przez rok. Około roku 1855 „został przełożonym nad połową wybudowanej świeżo drogi żelaznej, z rezydencją w Moskwie”. Mieszkał tu z rodziną do 1858 roku. W czynnej służbie wojskowej doszedł do stopnia pułkownika. Z coraz większą tęsknotą myślał o powrocie do Ojczyzny i dlatego zwolnił się z armii rosyjskiej. Otrzymał przy tym awans na generała „w stanie spoczynku”.

Po powrocie do Warszawy kupił posiadłość przy ul. Chmielnej 5/7 i wybudował dwa domy. W jednym zamieszkał z rodziną, drugi wynajął lokatorom.

### **Matka o. Smolikowskiego.**

Melania Komajewska była córką generała żandarmerii i baronówny Stahel. Stahelowie byli głęboko wierzącą rodziną katolicką. Dwie siostry Melanii poświęciły życie Bogu w lwowskim klasztorze Sacré Coeur.

### **Dzieciństwo Pawła i pierwsze lata jego nauki.**

Paweł Smolikowski urodził się dnia 4 lutego 1849 roku w Twerze. „A że ksiądz tylko raz na rok tj. na Wielkanoc do nas dojeżdżał - napisze sam o. Paweł - przeto ochrzczony zostałem dopiero 13 marca t. r.”. Chrzest odbył się w rzymsko - katolickim kościele drugiej prefektury wojskowej. Udzielił go ks. kapelan Wincenty Dziekoński. Na Chrzcie św. nadano mu imiona: Paweł Klemens. Ojciec jego Seweryn pełnił wówczas funkcję komendanta wojskowego w Twerze.

Wychowany był dość surowo. Kształcił się początkowo w domu. Kolegów nie miał. Rodzeństwo wystarczało mu do gier i zabaw. Wolno przypuszczać, że Smolikowscy nie utrzymywali bliskich stosunków towarzyskich, gdyż w sąsiedztwie nie było polskich rodzin. Wszystko to sprawiało, że małomówny i nieśmiały Pawełek chętnie trzymał się z daleka od ludzi.

W staraniach Seweryna Smolikowskiego o powrót do Kraju decydowała nie tylko tęsknota za Ojczyzną, ale również pragnienie, aby swoim dzieciom umożliwić naukę w języku polskim. Kiedy więc Smolikowscy przeprowadzili się do Warszawy - Paweł z braćmi rozpoczął tu regularny kurs nauki szkolnej.

W domu rodzinnym uczył się i opanował język rosyjski, niemiecki, angielski i francuski stając się poliglotą z zamiłowania. W gimnazjum warszawskim utrwalał znajomość języka polskiego i łaciny. W lecie 1866 roku ukończył VII klasę gimnazjum.

We wczesnym dzieciństwie, jeszcze w Twerze, „już miałem chęć - napisze o sobie o. Smolikowski - zostać księdzem, o czym gdy się ksiądz dojeżdżający dowiedział pamiętam, że mi darował swego układu katechizm. Zdaje się, że przez ten czas ciągle trwałem w chęci zostania księdzem i marzyłem nawet o jakimś życiu wspólnym z innymi, we wspólnej jakiejś pracy i w jakimś celu społecznym, o czym wszystkim nie zdawałem sobie sprawy. Choć księża nas często w Moskwie odwiedzali, ale zakonów nie znałem, ani /nie/ miałem o nich wyobrażenia”.

### **Gimnazjum i Seminarium Duchowne w Warszawie.**

Dlatego też „ukończywszy 7 klas, ale nie zdając egzaminu ostatecznego”, dnia 15 września 1866 roku wszedł do Seminarium Duchownego w Warszawie.

Pierwszy rok akademicki zakończono rekolekcjami - od 3 do 8 lipca 1867 roku - pod kierunkiem znanego kaznodziei ks. Zygmunta Goliana. Dnia 10 lipca Paweł opuszczał mury Seminarium z postanowieniem kontynuowania studiów w Rzymie.

### **W Zgromadzeniu Zmartwychwstańców.**

Początkowo zamieszkał w Kolegium Polskim w Rzymie przy via Salara Vecchia nr 50, ale jego pobyt w Kolegium był krótki. Gdy się „rozpatrzył” dobrze w sytuacji wstąpił do Zgromadzenia Zmartwychwstańców. Ze strony Pawła podjęcie decyzji wstąpienia do tego właśnie Zgromadzenia - było wyrazem wielkiej odwagi. Urodzony i wychowany w bogatej rodzinie, rezygnował z dobrobytu. Ponadto decyzją wstąpienia do Zmartwychwstańców przekreślał możliwość powrotu do rodzinnej Warszawy. Rezygnował z pracy w Ojczyźnie.

Rząd carski nigdy by nie zatwierdził na jakiegokolwiek stanowisko kościelne księdza po studiach w Rzymie, a tym bardziej Zmartwychwstańca.

### **W Nowicjacie Zgromadzenia.**

Mistrzem Nowicjatu był wówczas sam Generał Zakonu o. Hieronim Kajsiewicz. Ten dojrzały Sługa Boży był ojcem dla współbraci. Bliźnich, także i nieprzyjaciół darzył szczerą i praktyczną miłością. Odznaczał się wielkim patriotyzmem, niezłomną pracowitością, żołnierską twardością dla siebie i rzetelną obowiązkowością. Słuchaczy porywał żarem apostołskim i zachwycał talentem kaznodziejskim, skargowską polszczyzną i całkowitym oddaniem sprawom Kościoła.

Ze względu na szczególną cześć, jaką żywił dla Matki Najświętszej - dozwolono mu, aby samo złożenie „obietnic”, jak to się wówczas nazywało, miało miejsce dopiero w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny dnia 8 grudnia 1868 roku.

W tym czasie „w stylu” Zgromadzenia było, że studenci uczęszczali do Kolegium Rzymskiego, a także słuchali wykładów o. Semenki. Ponadto obecność w alumnacie Stefana Pawlickiego doktora filologii klasycznej i filozofii - sprzyjała prowadzeniu głębokich dysput filozoficznych.

Dyplom Baccalareatu z Teologii, który otrzymał 10 listopada 1871 roku, był dla niego nowym bodźcem do usilnej pracy nad kwestiami teologicznymi.

O. Kalinka - jeszcze jako człowiek świecki - całym sercem zajmował się sprawami Unii. Przez swoją działalność w Paryżu był blisko związany z Unią Bułgarską, a jako historyk doskonale rozumiał doniosłe znaczenie zjednoczenia Kościoła szczególnie na ziemiach polskich. Kiedy więc wszedł do Nowicjatu Zmartwychwstańców - imponował ogromną wiedzą, zarazem zapoznawał Pawła Smolikowskiego z historią Kościoła i sprawami unickimi. „Zapalił w duszy współbrata ogień misyjny” i wzbudził pragnienie ofiarnej pracy na rzecz Unii.

### **Śluby i Świecenia Kapłańskie.**

W dniu 5 marca 1873 r. br. Paweł i br. Brzeziński złożyli „Bogu, na ręce o. Semenki” Śluby Wieczyste - podczas Mszy św. konwentalnej. Dokument złożonych ślubów, podpisany przez każdego z nich, został poświadczony przez o. Semenkę, który Śluby przyjmował, potwierdzony podpisami o. Karola Kaczanowskiego i o. Juliana Felińskiego jako świadków tego aktu.

Dnia 13 kwietnia 1873 roku - w Święta Wielkiejnocy - br. Paweł otrzymał Świecenia Subdiakonatu, w drugi dzień Świąt Diakonatu a we wtorek 15 kwietnia Świecenia Kapłańskie w Kolegium Greckim. Wyświęcony był razem z Rusinem ks. Pakiezem. Widział w tym zapowiedź przyszłej pracy Zmartwychwstańców nad pojednaniem Rusi z Kościołem i z Polską.

Dnia następnego w kościele zakonnym św. Klaudiusza odprawił Uroczystą Mszę św. Prymicyjną, na której był obecny jego Ordynator Mgr. Stefanopoli.

### **Pierwszy rok po święceniach.**

Zarówno o. Kajsiewicz jak i o. Semenka zamierzali pozostawić o. Pawła - po święceniach - w Rzymie „dla duchowej obsługi” nowicjuszy i kleryków obrządku wschodniego. Wyglądało na to, że nie prędko danym mu będzie wyjechać na Misję bułgarską. Został więc przydzielony do Nowicjatu, który wówczas znajdował się przy Sanktuarium Maryjnym Zgromadzenia na Mentorelli. Mistrzem Nowicjatu był o. Julian Feliński, który jednak - jako równoczesny Asystent Generała - musiał często przebywać w Rzymie. Aby więc Nowicjatu nie pozostawał bez opieki, przydzielono do niego o. Pawła. Miał on tu, w tym spokojnym górskim ustroniu - kierować zajęciami nowicjackimi i przygotować się do swoich egzaminów doktorskich z Teologii.

Egzaminy doktorskie wyznaczono na 5 i 6 sierpnia 1873. W pierwszym dniu złożył pisemne opracowanie podanych tez z Teologii. Dnia następnego składał egzaminy ustne, które wypadły pomyślnie. O. Paweł zdał „cum applausu” to jest „jednogłośnie i z odznaczeniem”. Profesorowie uznali, że „tak jest biegły w całej Teologii, że na stopień doktora Wydziału Teologicznego może być promowany. Na wszelkie bowiem postawione sobie pytania odpowiednio dał „odpowiedzi”, a poczynione sobie zarzuty umiejętnie rozwikłał”.

Dnia 5 sierpnia 1874 roku o. Semenka wraz z o. Wronowskim i o. Felińskim udał się do Subiaco, gdzie z Kolegium Polskim przebywał o. Stefan Pawlicki. O. Piotr wezwał również o. Pawła.

W ten sposób zostało zorganizowane - już od roku planowane przez o. Semenkę - sympozjum pedagogiczne Zmartwychwstańców, na którym planowano ujednoczyć i zharmonizować główne punkty wychowania „w duchu własnej Reguły”.

Początkowo o. Piotr myślał, żeby przez zimę 1873/74 „zebrać ich trzech tj. o. Pawlickiego, o. Grabowskiego i o. Smolikowskiego razem, żeby im wyłożyć wszystkie idee i zasady główne, jakie mu Pan Bóg dał wyrobić /sobie/, a z drugiej strony, żeby skorzystać z wielu wiadomości pedagogicznych i klasycznych o. Stefana /Pawlickiego/ i z tego zrobić jedną całość do użytku nas wszystkich” tj. całego Zgromadzenia. O. Piotr widział, że „to jest konieczne do zrobienia i że od tego zależy udanie się i pomyślność” przedsięwzięć wychowawczych w zakładach zmartwychwstańskich.

Nadeszła chwila, że - choć w inny zupełnie sposób - myśl ta mogła być nareszcie zrealizowana. Od dnia 6 do 9 sierpnia 1874 roku „mieli w pięciu pedagogiczne posiedzenia”. Obradując „przez pełne dni cztery z rana i w wieczór, przyszedli do zupełnego porozumienia co do sposobu prowadzenia szkoły i Seminarium” w Adrianopolu. Przede wszystkim uzgodniono „treść i metody wychowania chrześcijańskiego”. „Przyszedliśmy - zapisał o. Piotr - do wniosków i postanowień, które się nam zdają pomyślne i korzystne. Zwróciliśmy uwagę i wzięliśmy pod rozbiór cały plan wykładów naukowych w ogólności, tj. o ile do wszystkich szkół naszych stosować się mają”.

### **Na Misji w Bułgarii.**

Już w listopadzie 1873 roku o. Brzeska prosił o przysłanie o. Pawła na Misję. Miał dla niego „dwóch uczniów przygotowanych” i uważał, że na miejscu spokojnie i korzystnie mógłby się „gotować do profesorstwa i misjonarstwa”. O. Semenenko początkowo odmówił prośbie o. Tomasza. O. Generał bowiem i o. Kalinka byli zdania, aby o. Paweł nie wyjeżdżał do Bułgarii zaraz po otrzymaniu Świeceń, ale jeszcze pozostał w Rzymie i lepiej „poduczył się” i wszechstronnie przygotował do pracy misyjnej. Po roku jednak prośb o. Generał zmienił decyzję.

Dnia 19 sierpnia 1874 Ojciec Święty udzielił o. Smolikowskiemu audiencji, na której o. Paweł prosił o Apostolskie Błogosławieństwo dla siebie a szczególnie dla czekającej go pracy misjonarskiej. Już dnia 21 sierpnia razem z o. Łukaszem wyjeżdżał na Misję. Jechali przez Galicję.

O. Paweł, gdy wyjeżdżał do Bułgarii, był człowiekiem młodym i niedoświadczonym. Na początku wielu rzeczy nie dostrzegał. Miał spokój i dlatego pisał ze zdziwieniem: „Myślałem zawsze, że w Adrianopolu zaczniesz się dla mnie próba prawdziwa, i że tu dopiero wyrobił się duchowo”. Dodajmy, że „oczekiwania te” - z biegiem czasu - spełnią się całkowicie.

Na Misji w Bułgarii początkowo głównym obowiązkiem o. Smolikowskiego miała być - w miejscowej szkole - nauka języka łacińskiego, niemieckiego i staro-cerkiewno-słowiańskiego. O. Paweł przyjechał do Adrianopola - jak wiemy - z o. Wronowskim w sobotę w nocy, a już w poniedziałek musiał podjąć lekcje. Do wykładów przygotowywał się mozolnie, ze słownikiem w rękę.

Aby nabrać „biegłości w języku” i orientować się w stosunkach bułgarskich - czytał miejscowe dzienniki. Uzyskał też polecenie o. Przełożonego, aby wszystkie czasopisma „szły” najpierw do biblioteki - a „nie zalegały u niektórych Ojców”. Chodziło o to, aby o. Paweł sam pierwszy je przejrzał i dopiero udostępnił innym członkom domu.

### **Apostolat w szkole w Adrianopolu.**

Według o. Pawła „masowe nawrócenia nie udają się, bo są nietrwałe”. Natomiast „trwałe są tylko nawrócenia indywidualne”. Wychodził z założenia, że nawróceń nie należy ułatwiać, ale je utrudniać, bo wówczas „przyjmą Unię tylko ci, którym szczerze na tym zależy”. Był zdania, że nawracać należy właśnie w obrządku podobnym do schizmatycznego, bo ludzie przywiązani są do pewnych praktyk.

Nawrócenia w szkole jednak były częste, chociaż nie czyniono nic poza samym nauczaniem Prawd Wiary. Cierpliwie czekano na dobrowolne oświadczenie się chłopców, że po dojrzałej rozwadze - chcą zostać katolikami. „Nikogo nie namawiamy” - było zasadą Zmarwychwstańców. Chłopców liczących 8 lub 9 lat przyjmowano do Kościoła Katolickiego pod warunkiem otrzymania zgody rodziców przed abjurą /wyrzeczeniem się błędów/, że „będą wychowywane po katolicyku”.

„Wszystko co u nas widzą” - pisał o. Smolikowski - w domu i w szkole „mówi im o katolicyzmie”. „Widzą one ten sam obrządek, te same święta, ten sam język liturgiczny, słowem mogą zauważyć, że katolicy - Bułgarzy nie wyrzekają się ani obrządku, ani narodowości, ale jedynie błędów w wierze”. Nawet na Bułgarach zwiedzających szkołę robiła ona bardzo dobre wrażenie. Dzieci zaś pociągał fakt, że Zmartwychwstańcy dokładnie zachowywali ich zwyczaje i posty.

Znał młodzież i wiedział, że chłopcom nie wystarcza sama Msza św., ale „potrzeba im nabożeństw pozamszalnych”. Dlatego wprowadził wspólne nawiedzanie Pana Jezusa w kaplicy i odśpiewanie po słowiańsku psalmu 126 „Jeżeli domu Pan nie zbuduje”. Ponadto już w roku 1876 przetłumaczył na język słowiański Litanie do Serca Pana Jezusa, którą w miesiącu czerwcu, chłopcy śpiewali w kaplicy.

Ponadto od 1877 roku - poza miesięcznymi dniami skupienia - urządzał trzydniowe rekolekcje. Zastosował w nich taki porządek, że chłopcy tylko na rekreacjach prowadzili rozmowę i to na temat żywotów świętych. W ciągu dnia obowiązywało milczenie. Program dzienny obejmował: 3 konferencje, Drogę Krzyżową i dwa wspólne czytania. O. Paweł spostrzegł, że czytanie męczy młodych uczestników rekolekcji i zastąpił je własnym opowiadaniem o Męce Pana Jezusa.

Nikt nie rodzi się wychowawcą. Każdy pedagog miał w życiu nauczyciela, który udzielał mu pierwszych wskazówek i ukierunkował jego myśli. Tak było i z o. Smolikowskim. Korzystał on ze wskazań o. Kajsiewicza, o. Semenki i o. Pawlickiego w Rzymie. Najsilniejszy jednak wpływ wywarły na niego konkretne rady o. Kalinki, udzielane mu wówczas, gdy jako młody pedagog spotkał się z pierwszymi trudnościami w swojej praktyce wychowawczej.

Historia dyrektyw wychowawczych o. Kalinki była ciekawa. Kiedy przyjechał on do Adrianopola w charakterze Wizytatora, chciał głosić konferencje o Regule i o wychowaniu. Ojcowie jednak nie mogli znaleźć wolnego czasu na wspólne ich słuchanie, gdyż zajęci byli w szkole. Wobec tego o. Walerian ułożył owe konferencje w krótkie teksty do rozmyślenia i codziennie rano odczytywał je Ojcom. Całość składała się z 97 punktów o życiu wewnętrznym. Następne dotyczyły systemu wychowania.

O. Smolikowski korzystał z każdej okazji, aby udoskonalić „swoj sposób wychowywania”. Kiedy w lecie 1879 roku był w Jarosławiu u o. Kalinki, stwierdził, że wiele tam skorzystał. „Poczuł się na zupełnie innym stanowisku wobec dzieci”. O. Semenenko „dał mu to samo w teorii”. W Jarosławiu zobaczył „tę teorię wprowadzoną w praktykę” w internacie. Tam właśnie przekonał się, że „założenia teoretyczne o. Piotra nie są jakimś pobożnym życzeniem”. Upewnił się że skoro „inni mogą tak prowadzić młodzież, to Zmartwychwstańcy mają obowiązek ten system wychowania wprowadzać w czyn”.

Przyznawał, że dotychczas „te zasady były dla niego ideałem”. Brakowało mu wiary, iż „ten ideał da się urzeczywistnić w życiu”, co rodziło wątpliwość, czy cała metoda o. Piotra jest słuszna. W Jarosławiu „śmiało spozryzał w przyszłość, bo miał potwierdzenie realizmu metody pedagogicznej o. Piotra”. Rezultaty osiągnięte w wychowaniu młodzieży w Bułgarii - umocniły w nim wiarę w semenenkowską metodę wychowawczą.

### **Wychowawca w Internacie Bułgarskim.**

O. Smolikowski wprowadził w Internacie „metodę obecności”. Starał się być z chłopcami i działać na nich samym faktem przebywania z nimi. Twierdził, że Prefekt powinien oddać się dzieciom, pomagać im w nauce, zajmować się ich potrzebami i zawsze być na ich usługi. Nie żałował czasu na kontakty z chłopcami. Chętnie „brał” zastępstwa w szkole, bo przez to lepiej poznawał uczniów. Mniej zdolnym ułatwiał naukę. Zdolniejszym dawał dodatkowe prace. Ponadto - jak umiał - organizował im zabawy i rozrywki, które uważał „za dobry sposób ustrzeżenia dzieci od wielu błędów i nałogów”. Stwierdzał jednak z przykrością, że obowiązki nie pozwalają mu na indywidualne, dłuższe rozmowy z każdym internistą.

O. Smolikowski opracował też specjalne przepisy, które „ustalały formy postępowania w Internacie”. Według nich „żadnych donosów nie przyjmował”. Pokrzywdzony miał prawo się poskarżyć, ale zwykle był zachęcany do przebaczenia winowajcy. Inne zalecenie przewidywało obowiązek doniesienia Przełożonemu, gdy „ktoś jest w wielkim smutku lub pokusie”, ale pod warunkiem, że ten, który spostrzegł taki stan kolegi, „starał się pomóc strapionemu” lecz nie porafił tego uczynić. Przepisy przypominały też, że „dla dobra wspólnego powinno się donieść o złym i gorszącym postępowaniu drugich”. Postanawiały również, aby chłopców nie obciążać żadnymi posługami w domu, ale za to musieli „sami robić wszystko koło siebie”.

O tych dzieciach, które - za jego czasów - przebywały w Internacie, mówił, że „są chciwe nauki, poznania obcych języków”, są pilne i pracowite. Miały duże zdolności literackie. Dostrzegał w nich powołania kapłańskie i zakonne. Oceniał ich jako chłopców zdolnych, otwartych i rozwiniętych, ale ogromnie ubogich, bardzo biednych. Należy podkreślić, że o. Paweł znał dobrze swoich internistów. Toteż jako wychowawca „zaszczepiał w ich duszach żar misyjny i zapal do wiernego służenia Bogu”.

### **Bractwo od Powołań w Internacie i w Szkole w Adrianopolu.**

W Adrianopolu w internacie powstało Bractwo Matki Bożej od Powołania. Założone zostało latem 1878 roku przez dwóch 10-letnich chłopców: Iwana Georgiewa i Iwana Dymowa - największych „łobuzów z całego Internatu”. Koledzy i przełożeni tracili do nich cierpliwość, tak że nieraz myślano, aby ich usunąć ze szkoły. Ale byli to chłopcy bardzo zdolni i głęboko pobożni, wprost „rozbrajający swoją pobożnością”. Iwan Georgiew, kiedy miał otrzymać karę, „zawsze nabożnie się najpierw przeżegnał”. Iwan Dymow nie bał się żadnych kar. Ponadto odznaczali się „znamiennymi cechami”. Po pierwsze nigdy nie kłamali, a po wtóre byli tak gorliwi w nawracaniu, że żaden schizmatyk nie był w stanie oprzeć się ich argumentom. Kolegów swoich przygotowywali do Sakramentów Świętych ze zdumiewającym rezultatem. Gdy za swoje „niewczesne” apostołowanie byli upominani - nie potrafili się wyzbyć swojej gorliwości.

Dziecięca gorliwość bardzo się podobała o. Pawłowi, gdyż była wyrazem ich szlachetności. Potwierdził więc pierwszy punkt „reguły” i zapewnił, że pozwoli im na częstsze przystępowanie do Komunii Świętej. Natomiast z umartwieniami nakazał im wstrzymać się, aż do wyraźnej decyzji. Poleciał im, aby obmyśleli sobie cel podjętego przez nich postępowania. Kiedy po dłuższym zastanawianiu się doszli do wniosku, że celem Bractwa będzie „służyć Matce Bożej”, o. Smolikowski nie zaakceptował tego, co jest zadaniem wszystkich katolików. Odłożył też swoją decyzję dlatego, bo chciał poddać chłopców próbie. Sam był przekonany, że Pan Bóg chce Bractwa wśród dzieci, ale nie wiedział „jak to urządzić”. Pragnął, aby myśl wyszła od nich samych. Po jakimś czasie okazało się, że wszyscy mieli zamiar zostać księżmi albo zakonnikami. Wobec tego cel został określony jako „pomoc wzajemna i modlitwa o wytrwanie w powołaniu”.

Bractwo wymadlało łaskę wytrwania w powołaniu chłopcom i samym misjonarzom. Doświadczał tego na sobie o. Smolikowski, który w momentach zniechęcenia i wątplenia „szedł do Bractwa”, w którym „szczerą chęć poświęcenia się Panu Bogu i wiara w Jego Opatrzność u tych małych dzieci” dodawała mu siły. Bractwo

wyraźnie ratowało chłopców od zła i wyjednywało liczne nawrócenia. Członkowie Bractwa uważali się „za małych Zmartwychwstańców” i wewnątrz byli silnie związani ze Zgromadzeniem.

### **Kółko polityczne w Internacie.**

W roku szkolnym 1880/81 o. Smolikowski założył w Internacie Kółko „polityczne”, które miało przygotować chłopców do walki z fałszywymi zasadami świata współczesnego, oraz zapoznawać ich z kierunkami światopoglądowymi i potrzebami społecznymi. Było to Kółko Świętych Cyryla i Metodego.

Cel Kółka był podwójny: polityczny i apologetyczny. Chodziło o „wytworzenie w umysłach młodzieży” jasnego poglądu politycznego na wypadki w świecie. Członków, wybranych z wyższych klas, o. Paweł gromadził codziennie na rekreację. Czytał im dzienniki, udzielał wiadomości politycznych i tłumaczył zarządzenia państwowe oraz wyjaśniał sytuację międzynarodową.

Wychowanie obywatelskie uważał za najważniejszą sprawę we współczesnej formacji młodego człowieka. Tym bardziej widział tego potrzebę w Bułgarii, gdzie wówczas brakowało ludzi wybitnych i wykształconych politycznie. Fakty z życia chłopców, ich dyskusje z różnymi osobami - utwierdzały go w przekonaniu o konieczności realizowania tej inicjatywy.

Drugim zadaniem Towarzystwa było poszerzanie wiadomości apologetycznych. O. Paweł znał dobrze trudności swej młodzieży i jej usposobienia. Wiedział, że szczególnie w okresie wakacji spotyka się ona ze schizmatykami i ludźmi nieugruntowanymi w wierze. Zarazem zdawał sobie sprawę z gorącości młodych serc, pragnących nawracania wszystkich do Kościoła Katolickiego. Co tydzień więc wykladał chłopcom swój „Katechizm Sporny”. Dodawał do niego teraz część filozoficzną przeciwko sceptykom i racjonalistom. Początkowo bowiem miał ułożoną tylko część teologiczną. Aby zaś dać im silne i krytyczne podstawy, wykladał chłopcom formułę logiczną o. Semenki, zagadnienie siły itd.. Stwierdzał zarazem ku swej wielkiej radości, że całkiem dobrze te rzeczy pojmowali i zapamiętywali.

„Katechizm Sporny” ujął w formę pytań i odpowiedzi. Była to metoda najprostsza dla chłopców. W katechizmie zebrał „najpospolitsze” zarzuty przeciwko katolicyzmowi i dał krótkie, a trafne odpowiedzi. Chłopcy uczyli się katechizmu na pamięć. Służył też on im świetnie „jako broń” w każdej dyskusji. Rozumieli go doskonale i umiejętnie się nim posługiwali.

### **Praca o. Pawła w Seminarium Duchownym.**

Obok wykładów filozofii w Seminarium w Adrianopolu o. Paweł udzielał - trzy razy w ciągu tygodnia - lekcji języka greckiego i dwa razy w tygodniu wykladał język łaciński. Wykłady łaciny „były obracane na lekturę klasyków i na utrwalanie gramatyki”. Ponadto nadal 2 godziny tygodniowo prowadził wykład „obszernej Historii”.

W roku szkolnym 1879/80 o. Smolikowski podjął wykłady teologii. Przygotował je według skróconego podręcznika teologii. Oprócz teologii dogmatycznej wykladał też Prawo Kanoniczne i Liturgikę, traktowaną jako naukę obrządku.

Od jesieni 1880 roku - poza normalnymi wykładami - z seminarzystami prowadził czytanie duchowne. Doszedł do przekonania, że właśnie wspólne czytania i rozmowy na tematy dotyczące życia wewnętrznego, przynoszą większą korzyść niż indywidualna lektura.

Rozwój i „powodzenie” Seminarium o. Paweł widział w umiejętnym kierowaniu studentów. Wychodził z założenia, że jeżeli panował w nim będzie ścisły porządek i atmosfera duchowna - „wywołana konferencjami i podtrzymywana czytaniem, rekreacją i ćwiczeniami duchowymi” - to ci, co nie mają powołania, nie wytrzymają i będą musieli wystąpić. Ci zaś, którzy mają powołanie, utrwala się dobrze w nim. Zatem twierdził, że Seminarium musi być kierowane przez człowieka, który by stale się zajmował alumnami i nie być odrywany do prac misyjnych. W przeciwnym razie wkradnie się tu bezład, a wówczas nawet „mocne powołania można będzie utracić”.

### **Uroczystości obchodu tysiąclecia Unii w Rzymie.**

Na rok 1881 zaplanowano Wielkie Obchody Tysiąclecia Nawrócenia na Unię z Rzymem Słowiańszczyzny Południowej. Centralne Uroczystości miały mieć miejsce w Wiecznym Mieście w lipcu tegoż roku - przy grobie Świętych Cyryla i Metodego.

O. Smolikowski wyjechał wcześniej z Adrianopola, aby przygotować „dobre przyjęcie” dla Biskupa i pątników, którzy zatrzymali się w Neapolu i do Rzymu przybyli dopiero w środę 22 czerwca.

Uroczystości na cześć Świętych Cyryla i Metodego rozpoczęły się dnia 3 lipca w Bazylice św. Klemensa, gdzie „spoczywają relikwie Świętych Apostołów Słowiańszczyzny”. Zebrało się około 1000 pielgrzymów słowiańskich. „Wielkie kazanie” w tym dniu o godzinie 6 wieczorem - o. Semenenko wygłosił po francusku.

5 lipca - trzeciego dnia Uroczystości - o godzinie 12 miała miejsce wspólna Audiencja, której Ojciec Święty udzielił pielgrzymom, a następnego dnia - w obecności Papieża - odbyła się Akademia ku czci Świętych Cyryla i Metodego.

O. Paweł brał udział we wszystkich uroczystościach. W Bazylice św. Klemensa był jednym z koncelebransów uroczystej Mszy św. odprawianej przez bp'a Nila Izworowa.

### **Nadmierna praca w Adrianopolu.**

Narzekamy czasem na zbyt wiele pracy i brak czasu dla siebie. Życie o. Smolikowskiego w Bułgarii jest „świetną lekcją pogładową” na te sprawy. Jesienią 1878 roku wyznał, że już od kilku lat „nie miał spaceru”. Cała jego przechadzka polegała na chodzeniu z brewiarzem po podwórku. Różaniec odmawiał, gdy dzieci kładły się spać. Medytację odbywał tylko przez 3 kwadransy i to w tym czasie, gdy chłopcy wstawali i ubierali się. Jego ćwiczenia duchowne - w pewnym stopniu - były połączone z dozorem chłopców. Często musiał przerywać ćwiczenia, aby załatwić konieczne sprawy. Czytanie duchowne zastępowało mu 8 godzin Historii i 4 Katechizmu w ciągu tygodnia, oraz przygotowywanie dla chłopców lektury duchownej, którą prowadził z nimi w święta i dni wolne od nauki.

Na początku 1879 roku o. Brzeska zwrócił się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o udzielenie dyplomu „Misjonarza Apostolskiego” gorliwemu podwładnemu o. Smolikowskiemu. Uważał, że Kongregacja Propagandy nie odmówi tej prośbie, gdyż sama wzywa swoich misjonarzy do ożywienia na nowo ruchu apostolskiego. O. Semenenko w prośbie o przyznanie powyższego tytułu - przedstawiał o. Pawła, że „obowiązki wykładowcy teologii w naszej szkole wykonuje z wielkim zapałem, jest przykładem gorliwości zakonnej oraz pobożności i innych cnót”. Generał Zgromadzenia ponadto uzasadniał prośbę skuteczniejszym rozwojem wiary katolickiej w Bułgarii. Kongregacja odpowiedziała pozytywnie i odpowiednim pismem udzieliła o. Pawłowi zaszczytnego tytułu „Misjonarza Apostolskiego”.

Bracia darzyli o. Pawła wielkim zaufaniem i wszystkiego co dobre spodziewali się od niego. Dnia 9 września 1880 roku w Adrianopolu o. Paweł rozpoczął z nimi roczne rekolekcje. Pragnął dobrze ich ustawić w życiu zakonnym i szlachetnie usposobić. W konferencjach szczególnie tłumaczył im, że są pełnowartościowymi zakonnikami, ale pod warunkiem, że dążą do doskonałości i sumiennie wykonują swoje obowiązki. W przeciwnym razie sami się degradują do rzędu kiejskich służących. Bracia wyrażali głęboką wdzięczność za te ćwiczenia duchowne i bardzo byli ujęci tym, że ktoś o nich życzliwie pomyślał.

Ojcowie wiedzieli, że Bracia są serdecznie usposobieni do o. Smolikowskiego. To właśnie było jedną z przyczyn, dla których w Adrianopolu oddali mu ekonomat, który był połączony z opieką nad Braciami. Na szczególną uwagę zasługuje to, że nawet Bracia z innych zakonów spowiadali się u o. Pawła.

Poważna choroba spowodowana nadmiarem pracy o. Pawła w Bułgarii była główną przyczyną jego wyjazdu. Dnia 15 kwietnia 1882 - razem z o. Rafałem, który udawał się do Konstantynopola - wyjechał z Adrianopola, a 19 kwietnia wsiadał na statek płynący do Neapolu.

### **Propozycja pracy we Lwowie.**

W liście z dnia 15 lipca 1881 roku o. Kalinka konkretnie proponował o. Smolikowskiemu współpracę w Internacie Ruskim we Lwowie. Stwierdzał najpierw, że zakład ma ogromne zadanie, a równocześnie dodawał, że on sam temu zadaniu nie podoła. Musi być ktoś, kto z całą miłością i wyłącznością odda się młodzieży. Obecni bowiem w Domu lwowskim księża nie nadają się na wychowawców. Dotychczas internat cierpiał na brak dostatecznego dozoru, a chłopcy, wbrew woli swego wychowawcy, polonizowali się i latynizowali. Dlatego o. Walerian stwierdzał, że internat nie będzie miał przyszłości bez doświadczonego pedagoga, którym by był kapłan obrządku wschodniego.

W odpowiednim ustawieniu pracy we Lwowie o. Walerian widział utrwalenie Zgromadzenia i umocnienie wpływu internatu na przyszłość. Sam o. Kalinka miał zamiar objąć kierunek Towarzystwa św. Wincentego. Chciał przez to zetknąć się z miejscową młodzieżą. Uważał to jednak za niemożliwe bez posiadania odpowiedniego wychowawcy dla swojej młodzieży w internacie.

Proponował przynajmniej czasowy pobyt o. Pawła we Lwowie, aby dobrze ustawić pracę z młodzieżą, a zarazem na miejscu przygotować nowych wychowawców. Dodawał jeszcze argumenty „kuszące”. Twierdził bowiem, że milej zapewne będzie o. Pawłowi jak i jego rodzicom, gdy będzie pracował na polskiej ziemi. W celu omówienia tych wszystkich spraw prosił go o przyjazd do Lwowa na kilka dni.

Propozycje te, chociaż podświadomie oczekiwane, były jednak dla o. Pawła zaskoczeniem. Z góry zgadzał się na każdą decyzję swej Władzy Zakonnej, a jednak twierdził, że będzie mu „ciężko” opuszczać Bułgarię. Przedłożył swoje argumenty. Proponował wyjazd „tymczasowy” do Lwowa w charakterze misjonarza bułgarskiego. Śmiało wyrażał swoje zdanie, że praca przy o. Kalince „pociąga go”, ale przewidywane straty dla Misji - z powodu jego wyjazdu - napęłniały go cierpieniem i zgryzotą.

O. Smolikowski zrezygnował z tej propozycji i wtedy powrócił do Adrianopola. O. Kalinka zgadzał się na rzeczowe argumenty o. Pawła co do konieczności powrotu do Bułgarii. Nie zrezygnował jednak z jego pracy we Lwowie. Pisał: „Pokój z nami. Już się nie troszcz i nie myśl o mnie”. Niemniej dodawał swoje „ale”, cytując stare przysłowie: „Odłożone, nie stracone”. „Na ten rok bez Ciebie się obejdziemy, ale byłoby rzeczą niezmiernie ważną, abyś w nowym domu, który z przyszłymi wakacjami się otworzy, dopomógł nam do zaprowadzenia porządku i przeniósł do nas to całe doświadczenie, które nabyłeś w Adrianopolu”. Proponował

też takie ustawienie spraw w Bułgarii, aby Misja tamtejsza, jeżeli nie na cały rok, to przynajmniej na pół roku mogła się obyć bez jego pomocy. Zaznaczał też, że takie wymaganie należy ocenić jako „ogromnie wstrzemięźliwe” żądanie z jego strony.

### **Wyjazd do Lwowa.**

Po przyjeździe o. Pawła do Rzymu na polecenie Kongregacji Propagandy Wiary napisał on dokładne Sprawozdanie z pracy Misji w Bułgarii. Następnie został wysłany przez o. Semenkę na Mentorellę, aby przygotować się do pracy nad filozofią z nim. Spokojną pracę o. Pawła na Mentorelli nieoczekiwanie przerwało wezwanie go do objęcia nowych obowiązków we Lwowie w Galicji.

Przed 15 sierpnia 1882 roku o. Paweł otrzymał telegram od o. Semenki, w którym o. Piotr polecał mu wyjazd do Lwowa. Zaraz też 16 sierpnia przed południem opuścił Rzym, a już 19 sierpnia rano był na nowej placówce. Po przyjeździe musiał zgolić brodę i nauczyć się odprawiania unickiej Mszy świętej według zwyczajów liturgicznych ruskich. Pomimo, że było mu bardzo przykro, pociechę znajdował w tym, że było to następstwem wyraźnego rozkazu, a więc Woli Bożej. Przypuszczał też, że chodzi tu o pobyt tymczasowy. Nadto żył nadzieją czekającej go pracy z młodzieżą. Radość sprawiała mu myśl, że tutaj nareszcie będzie mógł swobodnie realizować zmartwychwstański system wychowania, którego współtwórcą i miłośnikiem był o. Kalinka. Zaraz następnego dnia zabrał się z prof. Szarkowskim do nauki języka ruskiego.

Sam internat wywarł na o. Pawle miłe wrażenie. Zastał go „bardziej ruskim”, niż sobie wyobrażał. Toteż doszedł do wniosku, że jest to jedna z cech Zmartwychwstańców, iż niczego połowicznie robić nie potrafią. Wszystko co podejmują - wykonują szczerze, w prawdzie i całkowicie, co też zapewnia pomyślne rezultaty dziełom Zgromadzenia.

### **Praca we Lwowie.**

Początkowo wydawało się, że we Lwowie będzie miał mniej zajęć niż w Bułgarii. Chłopcy bowiem uczęszczali do gimnazjum, a więc w czasie ich nauki miał wolne dla siebie godziny. Wkrótce jednak przybywało mu coraz nowych obowiązków. Niemniej jednak brakowało mu lekcji i wykładów. Twierdził, że żadna praca nie idzie mu dobrze, gdy nie widzi aktualnej potrzeby swoich słuchaczy. „Książka najbardziej zajmująca z rąk mi wypada - pisał o sobie - skoro nie mam bodźca skorzystania z niej dla swoich uczniów”. Wprawdzie uczył ich języka francuskiego i „opowiadał” historię, ale było to tylko dla części chłopców, bo „tylko najzdolniejsi mieli czas go słuchać”, - przeto zachęcony przez o. Kalinkę, zabrał się do pisania różnych artykułów dogmatycznych i apologetycznych.

Obawy więc o brak zajęcia rozwiały się całkowicie. Przeciwnie, były też okresy szczególnego natężenia pracy. Właszcza, gdy o. Kalinka wyjeżdżał ze Lwowa, a także gdy o. Paweł wykańczał terminowe prace pisarskie. Wówczas sam wyznawał, że ma prawdziwie wiele zajęć.

Po przybyciu do Lwowa o. Smolikowski przyjrzał się panującym w domu zakonnym zwyczajom - i szczerze wyznał, że nie podobają się mu pewne sprawy. Trzeba zaznaczyć, że o. Paweł, po przejściach w Bułgarii, był szczególnie uczulony na „wszelką odmiennność zdania z miejscowym Przełożonym” - co też wyznał o. Kalince. O. Walerian wypowiedział wówczas mądre zdanie: „oprzeć się można tylko na tym, co stawia opór”. Należy zaznaczyć, że identyczną opinię wyrażał o. Semenka, który twierdził, że przełożony nigdy nie powinien brać „za zamach przeciwko sobie, kiedy ktoś z podwładnych nie jest tego samego zdania. Trzeba pozwolić - uczył - drugiemu na ich własne zdanie, trzeba być wyższym nad obawy, przypuszczenia. Trzeba nawet podwładnych zachęcać do swobody w zdaniu, a jedynie tylko prawdą i perswazją przyprowadzić do jednego zdania, nie zaś przez narzucanie i przymus, albo wymaganie. Podwładny nie może co innego czynić, niż chce przełożony, ale powinien podwładnemu pozwolić co innego myśleć i nie mieć tego za złe”.

### **Przełożony domu.**

O. Kalinka - aby mieć spokój w pisaniu historii Sejmu Czteroletniego - zdał na o. Smolikowskiego najpierw zarząd Internatu, a wiosną 1883 roku także przełożenie całego domu. Sprawę uzgodnił z o. Generałem Semenką, gdy ten przybył do Lwowa. O. Kalinka zabiegał o przełożenie dla o. Smolikowskiego dlatego, że „pod swoim okiem” pragnął przygotować go do samodzielnego kierowania Domem lwowskim, a zarazem przyszłej Kapituły Zgromadzenia chciał zapewnić wartościowego członka. Ogromnie zależało mu na tym, aby o. Semenka miał przy sobie kogoś, na kogo mógłby zawsze liczyć.

O. Smolikowski oceniał siebie zawsze krytycznie. Twierdził, że nie nadaje się na przełożonego, bo nie potrafi reprezentować domu zakonnego wobec ludzi na zewnątrz. Od początku też umówił się z o. Kalinką, że będzie przełożonym we wszystkim, „z wyjątkiem stosunków ze światem”. Wszystkie więc sprawy zewnętrzne nadal załatwiał o. Walerian. Wiele wymagał od siebie. Uważał, że przełożony winien być „ściśły” w obowiązkach zakonnych, lubiany i mieć „pewne poświęcenie się dla dobra ogółu”, a także posiadać zdolność łagodzenia napięć.



W domu zakonnym „zaprowadził wielką prostotę”. Świadomie unikał zbytku. Radością było dla niego to, gdy nikt z domowników „nie pił i nie palił”, bo te nałogi były mu „bardzo nieprzyjemne”. Pod tym też kątem oceniał każdego nowego współpracownika.

O. Smolikowski - już w 1883 roku - proponował o. Walerianowi otwarcie we Lwowie formalnego Nowicjatu także dla kleryków. Radził, aby tych co będą się zgłaszać, nie posyłać od razu do Rzymu, ale najpierw dobrze wypróbować ich we Lwowie. Przekonał się, czy mają powołanie i wysyłał tylko pewnych kandydatów. Początkowo też sam o. Paweł zajmował się nimi.

O. Generał Przewłocki, kontynuując myśl o. Semenienki, pozwolił, aby kandydaci do Zgromadzenia odbywali najpierw swój postulat we Lwowie. Dzięki temu zawsze kilku młodzieńców przebywało w domu, którzy zarazem uczęszczali na wykłady do szkół państwowych. Z czasem o. Smolikowski, już jako prawdziwy przełożony domu lwowskiego, będzie przyjmował biednych chłopców do Postulatu. Z tej młodzieży Zgromadzenie zyskało w przyszłości kilku wartościowych kapłanów.

### **W Internacie Ruskim we Lwowie.**

Założony w 1880 roku przez o. Kalinkę miał na celu wychowanie młodzieży ruskiej i przyszłych kandydatów do Kapłaństwa, w przywiązaniu do wiary świętej i Kościoła, w umiłowaniu obrządku unickiego i swej narodowości. Oparty głównie na funduszach zbieranych przez zorganizowaną w tym celu „Opiekę nad Internatem” - miał zapewniony byt materialny głównie dzięki zapobiegliwości swego Założyciela.

Powyższy cel Internatu O. Paweł ujmował w trzech punktach: 1/ utrwalić zgodę między Polską a Rusią; 2/ umocnić wiarę katolicką wśród Rusinów w Galicji i 3/ poprzez Rusinów nawrócić Wschód /tj. Rosję/. Drogą do tego miała być bezinteresowna i szczerza miłość wzajemna obu narodowości. Również uważał on, że chodzi tu nie tylko o wychowanie dobrych Rusinów, ale twierdził, że pod „sztandarem wywieszanej nowej idei dla Rusinów i Polaków - mają się skupić i Rusini i Polacy w imieniu katolicyzmu i wolności”.

W czerwcu 1885 roku ruskie „Zerkało” informowało swoich czytelników, że w Internacie Ruskim Zmartwychwstańców uczniowie mówią po rusku. Akcentowano ten fakt jako bardzo ważny, zestawiając go z Bursą Narodową, gdzie mówiono po niemiecku i nawet z samym Seminarium Ruskim, gdzie na co dzień używano języka polskiego. Warto zaznaczyć, że w Internacie o. Paweł dbał nie tylko o sam język ruski, ale starał się o jego czystość i poprawność, a że język ten nie posiadał ścisłych prawideł, zalecał więc trzymać się tego, jakim posługują się we lwowskim Gimnazjum Ruskim.

Nieskłony do euforii i łatwych zachwyty o. Smolikowski stwierdzał wiosną 1884 roku, że Internat pięknie się rozwija i daje się odczuć coraz większy jego wpływ na zewnątrz. Donosił też, że uczniowie nabrali silnych i pewnych przekonań katolickich. Równocześnie umacniali się w swojej narodowości ruskiej. Stopniowo tworzyła się i krzepła grupa Rusinów szczerze po katolicku myślących, niechętnych schizmatycznej Rosji.

Zmarwychwstańców uważano za inicjatorów tego ruchu. Kiedy zaś jesienią 1887 roku jeden z ministrów wiedeńskich odwiedził Internat, wówczas prof. St. Tarnowski napisał, że ta wizyta „to rodzaj sankcji, uznania jego /Internatu/ powagi i pożyteczności”.

O. Smolikowski uważał, że dzieci należy tak wychować, aby być pewnym, że nie zawiodą. Wiedział też, że tylko zaufanie i miłość zdobywa młodego człowieka. Zaufanie jednak nie było dla o. Pawła celem, ale środkiem i metodą wychowania. Po kilku miesiącach pobytu we Lwowie mówił tylko po rusku. Chciał zbliżyć się do internistów i pokazać, że ceni ich język. To, że był kapłanem wschodniego obrządku ułatwiało mu kontakt z chłopcami i niewątpliwie jednało ich zaufanie. Od początku roku szkolnego spędzał z nimi 4 do 5 godzin dziennie. Ponadto kilka godzin poświęcał na przygotowanie się do wykładów. Konferencje i opowiadania o ważnych wydarzeniach dziejowych uważał za skuteczną metodę realizacji celów pedagogicznych.

Z biegiem czasu o. Paweł doszedł do przekonania, że we Lwowie też może czynić wiele dobrego dla dusz. Przede wszystkim radość sprawiało mu to, że z całą swobodą realizował tu zmartwychwstański system wychowania.

Należy też zaznaczyć, że zdaniem o. Pawła bezwzględność i nielitościwość w usuwaniu z Internatu może tylko podnieść jego poziom wewnętrzny. Pisał: „Chłopcy muszą wiedzieć, że niepoprawność i krnąbrność będzie karana i że żadna protekcja tu nie pomoże”. Regularnie też uczył chłopców języka polskiego, włoskiego i angielskiego oraz zorganizował odpowiednie grupy wychowanków początkujących i zaawansowanych w nauce tych języków.

We Lwowie, podobnie jak w Bułgarii, utworzył Samorząd Uczniowski. Powierzył więc chłopcom sprawę związaną z bielizną i ubraniami, a także infirmerię, czyli troskę o chorych kolegów. Spełniali też różne drobne posługi. Doprowadził do tego, że i akademicy czyścili sobie obuwie i ślali łóżka. Bracia pomocnicy mieli obowiązek tylko „zamiatać pokoje internackie i sale, wynosić brudną wodę i przynosić czystą”, oraz „robić lampy”, czyli czyścić knoty i szkła w lampach naftowych.

Całokształt pracy o. Pawła w Zakładzie Lwowskim zyskał uznanie. O. Kalinka był przekonany, że tylko o. Smolikowski potrafi owocnie pracować nad dziećmi i nad młodzieżą. „Ma on jakiś szczególny talent wpływania na młodzież, - napisał o. Walerian - że przy nim zmieniają się w baranki”. Dodawał, iż „roztropnie i gorliwie zajmuje się Internatem”. Powyższe opinie potwierdzał też o. Semenienko.

### **Bractwo od Powołań we Lwowie.**

O. Paweł założył Lwowskie Bractwo Matki Boskiej od Powołań. Wzorował się na bliźniaczym Stowarzyszeniu bułgarskim. Wszystko stało się „całkiem po prostu”. Około 15 listopada 1882 roku opowiedział chłopcom o Bractwie w Adrianopolu. Sprawę przedstawił tak interesująco, że jego słowa wywołały w chłopcach pragnienie powołania podobnego Bractwa we Lwowie.

Członkowie, którzy czuli powołanie do stanu duchownego, w Internacie stanowili osobną grupę. Przez wspólną modlitwę utwierdzali się w powołaniu i kształtowali własne charaktery. Co miesiąc wybierali przełożonego czyli prefekta. O. Smolikowski - uznając ważność Bractwa i doniosłość wyborów - w dniu tym odprawiał Mszę św. w intencji Członków.

Życzliwy i dla Zmartwychwstańców łaskawy ks. bp Sylwester Sembratowicz przejrzał i zatwierdził dla Bractwa „Regulację i Modlitwy” ułożone przez o. Pawła.

Bractwo rzeczywiście stopniowo owocowało. Po skończeniu gimnazjum jedni członkowie wstępowali do Zmartwychwstańców, inni natomiast udawali się do Ojców Bazylianów lub do Kolegium Greckiego w Rzymie.

### **Towarzystwo Świętych Cyryla i Metodego w Internacie Ruskim.**

Dnia 21 grudnia 1884 roku w Internacie powstało „Towarzystwo Apostołów Słowian Południowych Świętych Cyryla i Metodego”. Jednym z 6 pierwszych członków był Eustachy Makaruszko, dotychczasowy Przełożony Bractwa Matki Bożej od Powołań.

O. Smolikowski dokładniej sprecyzował zasady działalności tej organizacji oraz przedredagował jej statut i ujął go w 12 punktów. Do nowo ujętego regulaminu dodał wykaz Świętych Patronów zarówno ruskich, jak i ogólnosłowiańskich. Świętych słowiańskich „zebrał” dosłownie z całej Słowiańszczyzny. Chodziło mu o to, aby w tym zestawie były reprezentowane wszystkie Narody.

Podstawą Towarzystwa była teza, że tylko Kościół Katolicki posiada pełną Prawdę Objawioną. Wszyscy zgrupowani w Towarzystwie zdecydowali się więc, aby „tą prawdą żyć i jej bronić” w przyszłości, a obecnie „w niej się utrwalać przez wyrobienie w sobie jasnego i mocnego przekonania”. Powyższy cel mieli realizować przez opracowywanie „rozpraw w kwestiach zasadniczych”. Wypracowania były odczytywane i dyskutowane na wspólnych zebraniach miesięcznych.

### **Własne czasopisma w Internacie.**

O. Smolikowski miał wycucie potrzeby „wypowiadania się” człowieka w słowie i w piśmie. W Internacie zachęcał chłopców do podejmowania publicystyki obliczonej na możliwości wychowanków. Przeważnie były to „organy prasowe” chłopców zgrupowanych w Bractwie lub Towarzystwie, które wyrażały kierunek ideowy danego zespołu. Przedstawiały rozwój życia danej organizacji i były odbiciem osobistych zainteresowań i zdolności poszczególnych autorów.

We wrześniu 1885 roku Bractwo Matki Bożej od Powołania zainaugurowało własny „organ” pod nazwą „Zwanie” /Powołanie/, redagowany w języku ruskim i który przetrwał pełnych 5 lat. Posiadał znamienny, rymowany podtytuł: „Zwiąż nam i tu i tam” /Dźwięcz nam i tu i tam/. Chodziło o zaakcentowanie, że głos Bożego powołania ma dźwięczeć dla członków Bractwa wszędzie i zawsze, w życiu i w pracy.

Czasopismu bliska też była problematyka religijna. Między innymi zamieszczało artykuły: „Tajemnica Spowiedzi”; „Czy interes Kościoła jest interesem Narodu?”; „O nienawiści narodowej”; „O Objawieniach Matki Boskiej w Lourdes”; „O piekle”; „Panie, abym przejrzał”; „O Maryi”; „Wszechmoc Boża”; „Nie požądaj żadnej rzeczy bliźniego swego” i inne. Bliskie też były im sprawy narodowości ruskiej. W piśmie poświęcali im wiele miejsca, co też potwierdzały prawie wszystkie artykuły. Na ten temat pisali też pod następującymi tytułami: „Kilka ważnych faktów z życia naszego Narodu”; „O ruskim gimnazjum”; „O naród i inteligencję”.

### **Bractwo od Najświętszego Sakramentu.**

W listopadzie 1887 roku w Internacie powstało „Bractwo od Najświętszej Eucharystii”. Ośmiopunktowy statut podawał, że celem tego ugrupowania chłopców było szerzenie czci Najświętszego Sakramentu i dziękowanie Bogu za Ten Dar. Bractwo podjęło też redagowanie ruskiej gazety. Zachowany rękopis zawiera kilka artykułów i kronikę. Z treści wynika, że „rocznik” przetrwał do maja 1888 roku, czyli zaledwie jeden rok. Prawdopodobnie bardziej czynni chłopcy - zaangażowani w innych miesięcznikach - nie mieli ani chęci ani czasu na spełnianie jeszcze jednego literackiego zadania.

O. Paweł nie ograniczał się tylko do czuwania nad działalnością publicystyczną wychowanków. W „Zwaniu” zamieścił dwuczęściowy artykuł o Paulinie Marii Jaricot, aby internistów zachęcić do pisania. Pracę podpisał pseudonimem „Sługa Bractwa”.

### **Życzliwa troska o Rusinów.**

Początkowo o. Smolikowski obawiał się, że „nie zdoła być Rusinem”. Czas pokazał, iż miłość przełamała wszelkie opory. Z miłości nauczył się mówić biegle po rusku. Szczególnie też dbał o dobre wykształcenie

ruskich wychowanków. Gdy niektórzy z nich udawali się na dalsze studia do Rzymu - posyłał im ruskie książki, aby nie zapomnieli swojego języka.

Przed wszystkim dbał o pełne ich wykształcenie. W Internacie najpierw uczyli się tego „czego się uczono w szkole”, a więc śpiewu i języków: francuskiego, włoskiego i angielskiego. Ponadto dokształcali się w tym „czego źle uczono w szkole”, a więc katechizmu, historii, a starsze klasy dogmatyki i filozofii. Chłopcy mieli do dyspozycji bogatą bibliotekę. O. Smolikowski zaprowadził też różne pisemka zakładowe. Zamieszczane w nich elaboraty były omawiane i poprawiane, a zarazem stanowiły doskonałą lekcję dla przyszłych publicystów. Kongregacja Propagandy Wiary uznała Misję w Adrianopolu za swoją Filię na Wschodzie. Nawiązując do tej decyzji o. Smolikowski proponował, aby podobnie zakwalifikowano Lwowski Internat Ruski. Wówczas jego absolwentów bez trudności przyjmowano by do Kolegium Greckiego, na zasadzie takiego samego przywileju, jak absolwentów z Adrianopola.

### **Polacy obok Rusinów w Internacie lwowskim.**

Z czasem okazało się, że wszelkie „usiłowania i ofiary, by pozyskać Rusinów, są daremne”. O. Smolikowski doszedł do przekonania, że o. Kalinka się pomylił, ponieważ nie znał do głębi czynników emocjonalnych, jakie zaważyły na stosunkach narodowościowych we wschodniej Galicji. Był przekonany, że przez bezpłatne wychowanie w Internacie utrzymywanym z funduszy polskich - zdoła zyskać życzliwość Rusinów dla Polaków i po pewnym czasie obali bariery niechęci, nieufności a nawet wrogości, jakie dzieliły obie narodowości. Fakty wykazały, że była to praca prawie syzyfowa. Zbyt wiele działało czynników podburzania niechęci i nienawiści wzajemnych, aby mógł je przewyciężyć jeden mały Internat.

Z czasem ofiary polskie na zakład ruski się zmniejszały. Rusini zaś nie byli chętni do płacenia, tym bardziej, że profesorowie Gimnazjum Ruskiego założyli „konkurencyjny” Internat Ruski, który mieścił już 80 uczniów. Zakładem kierowali dawni uczniowie Zmartwychwstańców, toteż pomyślnie się rozwijał. Ponadto miał poparcie Gimnazjum Ruskiego, co miało ogromne znaczenie dla Rusinów.

O. Smolikowski stwierdzał z zadowoleniem: „Jakie to szczęście, żeśmy przestali być na czas Internatem wyłącznie ruskim”. Cała dalsza nadzieja Zakładu Zmartwychwstańców leżała w tym, iż powoli stawał się on Internatem polskim. Polacy licznie się zgłaszali i chętnie płacili za wychowanie w tym - coraz bardziej polskim - Zakładzie.

### **Przy zgonie o. Kalinki.**

Dnia 18 listopada 1886 roku zmarł w Paryżu o. Piotr Semenenko. Wiadomość o zgonie o. Piotra była ciosem dla o. Waleriana Kalinki. Zastała go chorym na ischias. Pod wpływem tej wiadomości stracił przytomność. Dnia 22 listopada dzienniki doniosły „o stanie prawie bez nadziei” i zaczęła się walka o życie chorego.

W tym czasie o. Paweł Smolikowski „walczył o duszę” o. Waleriana. Niepokojem bowiem napełniały go słowa trwogi i brak poddania się Woli Bożej, jakie wypowiedział o. Kalinka, który usiłował usprawiedliwić i uzasadnić swoje obawy o przyszłość Internatu i niedokończony dzieło o Sejmie Czteroletnim. Brak zaufania do Pana Boga o. Paweł ocenił jako jedną z przyczyn choroby swego Przełożonego.

Przed wszystkim chodziło mu jednak o duszę o. Kalinki. I tu dokonał się cud prawdziwy. Chory, od wielu dni nieprzytomny, odzyskał przytomność dnia 30 listopada około godziny 14 - tej. Nastąpiło to w chwili, gdy zapalono świece przy łóżku, aby udzielić o. Walerianowi Sakramentu Chorych. O. Paweł zaproponował mu Spowiedź Świętą. O. Kalinka zgodził się i przytomnie oznajmił, że przez trzy tygodnie nie przystąpił do Sakramentu Pokuty. Obecni wyszli z pokoju. Chory wyspowiadał się przed o. Pawłem i przyjął Wiatyk z rąk o. Bakanowskiego. Zaopatrzony, rozmawiał z Ojcami „jak święty”. Był świadomy, że śmierć nadchodzi. Czuł, że „życie gaśnie”. Ale co najważniejsze: był wolny od wszelkiej obawy o Internat i swoje prace historyczne. Na pytania odpowiadał spokojnie, że po jego odejściu z tego świata współbracia „dadzą sobie radę”. Gdy mu sugerowano dalszą pracę - żywo oponował, aby „Pan Bóg dla takiej świeckiej sprawy” miał mu życie przedłużyć. Zachęcał „rzewnie do miłości bratniej i do ufności w Opatrzność Bożą”. Zmarł dnia 16 grudnia 1886 roku. Wewnętrzna - przed śmiercią - odmiana o. Kalinki sprawiła, że o. Pawłowi „spadł kamień z serca”.

### **Udział w Kapitulie 1887 roku.**

O. Smolikowski wyjechał ze Lwowa w ostatnich dniach grudnia 1886 roku. Jeden dzień zatrzymał się w Krakowie i jeden dzień spędził w Wiedniu u Fr. Lutrzykowskiego. Do Rzymu przybył przed Nowym Rokiem. Ojcowie kapitulni wybrali o. Smolikowskiego Sekretarzem Kapituły, a także skrutatorem do liczenia głosów. O. Paweł był bardzo czynnym członkiem Kapituły. Dnia 18 stycznia złożył dokładne sprawozdanie z Domu Lwowskiego i Internatu. Wysunął też szereg ciekawych propozycji. Najpierw przedstawił postać zmarłego o. Kalinki, jako wzorowego zakonnika i przełożonego. Powiedział też o jego walce wewnętrznej w ostatnich dniach życia, zakończonej wspaniałym zwycięstwem łaski Bożej w jego duszy.

### **Przełożony Domu Krakowskiego i Mistrz Nowicjatu w Krakowie.**

O. Paweł po powrocie z Rzymu do Lwowa otrzymał nominację na przełożonego domu i Mistrza Nowicjatu krakowskiego. Zaraz po otrzymaniu nominacji wyjechał do Krakowa, udając się do ks. bpa Dunajewskiego by omówić z nim zmiany w Domu zakonnym Zgromadzenia.

O. Paweł zajął się przede wszystkim Nowicjatem. W konferencjach wykladał Regułę Zgromadzenia a w stosunkowo krótkim czasie omówił ślub ubóstwa i czystości, przygotowując kandydatów do złożenia pierwszych ślubów zakonnych. Przeprowadził skrutinium dla 5 nowicjuszy do ślubów, a dla grupy postulantałów do obłóczyn.

### **Powrót do Rzymu.**

W roku 1888 o. Paweł zaproponował generałowi o. Przewłockiemu swój przyjazd do Rzymu „na jaki miesiąc”, aby porozmawiać z Generałem o wielu sprawach i „żeby w papierach po ś.p. o. Semenence poszperać”. O. Generał polecił mu przyjechać do Włoch. Widział bowiem potrzebę uporządkowania wspomnianych pism przez specjalistę i dlatego już w maju podjął powyższą decyzję. Przede wszystkim w Wiecznym Mieście czekała na o. Pawła praca związana z porządkowaniem listów o. Semenenci i innych materiałów historycznych Zgromadzenia.

W pierwszych dniach października 1891 roku o. Przewłocki polecił o. Smolikowskiemu, aby następcy zdał wszystkie sprawy domowe i przyjeżdżał do Rzymu. W listopadzie złożył agendy przełożeńskie o. Czorbie, a Internat przekazał o. Wilemskiemu. Opuścił Lwów. Krótko zatrzymał się w Krakowie. Dnia 12 listopada rano wyjechał pociągiem pośpiesznym do Wiednia i dalej do Rzymu.

Na Zebraniu Rady Generalnej dnia 21 listopada o. Przewłocki zaproponował o. Pawła „na Rektora Alumnatu i zastępcę, lub tymczasowego Mistrza Nowicjatu” w Rzymie. Rada potwierdziła propozycję co do Nowicjatu. Następnego dnia o. Smolikowski przyjął na siebie nowe obowiązki. O. Generał wyraził słowa nadziei, że odtąd w Nowicjacie wszystko pójdzie dobrze, bo jeden tylko o. Paweł potrafi usunąć te różne braki, jakie dawały się ostatnio zauważyć w życiu nowicjackim.

### **Jubileusz Zgromadzenia.**

Owoce pracy w Archiwach Rzymskich było przygotowanie i wydanie przez o. Pawła I tomu Historii Zgromadzenia. Tym „trwałym pomnikiem” pragnął uczcić Jubileusz 50-lecia istnienia Zmartwychwstańców. Zewnętrzna Uroczystość miała miejsce dnia 21 kwietnia 1892 roku. W tym też dniu o. Przewłocki obchodził Jubileusz 25 - lecia Kapłaństwa. W kościele przy Via San Sebastianello 11 została odsłonięta marmurowa tablica ku czci Założycieli Zgromadzenia - ze spiszowymi Ich popiersiami. Z okazji tej Uroczystości Ojciec Święty wydał specjalne Breve okolicznościowe.

We wrześniu 1892 roku na prośbę o. Lecherta - o. Smolikowski prowadził roczne rekolekcje dla kolegiastów, przed Uroczystością św. Jana Kantego.

Tymczasem, kiedy o. Paweł przed wyjazdem ze Lwowa był z pożegnaniem u ks. bpa Sufragana Puzyny - ks. Biskup wiadomość o wyjeździe przyjął nie tylko „bardzo łatwo”, ale wprost oświadczył, że „musi być Rektorem Kolegium Polskiego, bo zna dobrze stosunki galicyjskie”.

### **Rektor Papieskiego Kolegium Polskiego.**

Nic więc nie pomogło. Na sesji dnia 22 października 1892 roku o. Generał Przewłocki powiadomił Radę Generalną, że Kardynał Protektor wyraził zgodę na zamianowanie Rektorem Kolegium o. Smolikowskiego. Dnia zaś 24 października na Audiencji o. Przewłocki przedstawił Ojcu Świętemu nowego Rektora Kolegium Polskiego. Uprzednio powiadomiony o zmianie Papież Leon XIII „był bardzo łaskaw, błogosławił i zalecał pilnować młodzież”. Dwa dni później odbyła się instalacja o. Pawła w Kolegium. Nastąpiła też zmiana zatrudnionych tu Braci. Nowy Rektor zamieszkał na swojej nowej Placówce.

Chociaż inni wyrażali zadowolenie z nominacji, to o. Paweł miał zastrzeżenia do swojego Rektorstwa.

Ówczesny Prałat Adam Stefan Sapieha pisał - z wrodzoną sobie żywością - że ogromnie ucieszył się wiadomością o objęciu zarządu Kolegium przez o. Smolikowskiego. Szczególnie podkreślał fakt, iż „tak ważna instytucja dla naszego Kościoła Polskiego jest w ręku Ojca /Pawła”.

Z objęciem rektorstwa szczególnie nacisk położył on na stworzenie w Kolegium rodzinnej i życzliwej atmosfery. „Zaprowadził wielki rygor”, wobec czego „dyscyplinę zewnętrzną, silentium, naukę i punktualność” zaczęto przestrzegać. Z o. Rektorem zaistniały „stosunki najlepsze”. Nic dziwnego, bo jak wszędzie dotąd, tak i w Kolegium o. Paweł starał się wnikać w potrzeby alumnów. Interesował się i załatwiał im wszystko co tylko mógł załatwić. Wkrótce zapanował „spokój, radość, szczęście i szczerść, oraz wolność nie zakłócająca jednak porządku wewnętrznego w zakładzie”.

O pracy o. Pawła w Kolegium zapisano, że „wychowankowie nie mieli słów uznania dla niego, dla jego miłości, przystępności i ofiarności. Każdą bowiem chwilę poświęcał klerykom i nawet nieraz w nocy czuwał przy chorych”.

### **Konsultor Kongregacji Soboru.**

W roku 1893 o. Smolikowski otrzymał nominację na Konsultora Kongregacji Soboru.

Do kompetencji Kongregacji Soboru /Congr. Concilii/ należą sprawy dotyczące karności duchowieństwa diecezjalnego i wierności katolików dla Kościoła. Załatwia ona dyspensy, sprawy poszczególnych osób, stowarzyszeń i społeczności kościelnych, sprawy legatów, fundacji, „Dzieł pobożnych”, beneficjów, dóbr kościelnych, taks diecezjalnych, urzędów kościelnych. Zajmuje się ona zagadnieniami związanymi z immunitetem kościelnym /przywilejem dającym duchownym zwolnienie z pewnych ciężarów społecznych np. ze służby wojskowej/ i precedencją.

Konsultor brał udział w posiedzeniach plenarnych i opracowywał wiele „dubiów” w sprawach małżeńskich przedkładanych Kongregacji do rozstrzygnięcia. Każda sprawa wymagała dobrego przygotowania. W bibliotece Zgromadzenia w Rzymie zachowały się tomy akt Kongregacji Soboru, które noszą ślady tych opracowań w formie notatek marginesowych świadczących o studiach o. Pawła jako konsultora.

Najwięcej kłopotu miał z tymi sprawami, które musiał przygotować „szybko i na termin” skrócony specjalnymi okolicznościami. Przewertowanie bowiem uchwał, czy nawet całych akt synodu prowincjalnego i wydanie opinii, jako podstawy dla Kongregacji, która miała je potwierdzić - było zawsze rzeczą trudną i odpowiedzialną.

### **Na Kapitule Generalnej 1895 roku.**

Dnia 7 maja 1895 roku zmarł o. Walerian Przewłocki. O. Tomasz Brzeska Wikariusz Generalny zwołał Kapitułę Zgromadzenia na dzień 16 czerwca tegoż roku. O. Paweł brał w niej udział z podwójnego tytułu: jako Radny Generalny i Prowincjał Regionu Rzymskiego.

Po odczytaniu Sprawozdań ze wszystkich Prowincji i Domów Zgromadzenia „wręczono Ojcom listę kandydatów” na stanowisko Generała. Następnie „wszyscy złożyli przysięgę” dotyczącą głosowania według sumienia i „przystąpiono do głosowania, w którym jednogłośnie został wybrany Przełożonym Generalnym o. Paweł Smolikowski”.

Dnia 29 czerwca 1895 roku Ojciec Święty udzielił audiencji Ojcom Kapitulnym. Po krótkim przemówieniu powitalnym o. Smolikowskiego, zabrał głos Papież Leon XIII. W swoim długim „głosie do Kapituły” wspominał o. Semenę i o. Przewłockiego zaznaczając, że generałowie zgromadzeń często są zbyt gorliwi i nieroztropnie narażają swoje zdrowie. Z uśmiechem zwrócił się do o. Pawła i powiedział: „Oto jesteś Generałem. Pamiętaj, że gorliwość o dobro Zgromadzenia potrzebna, trzeba pracować, ale uważnie, by za dwa lub trzy lata ci Ojcowie nie musieli się znowu zgromadzić”.

### **Cel Generalatu o. Pawła.**

Każdy człowiek przed objęciem stanowiska stawia sobie pewne cele i program działania, który pragnie realizować. O. Smolikowski podejmując obowiązki Generała Zgromadzenia, nie pozostawił wprawdzie spisane „exposé”, ale z różnych dokumentów można prześledzić jakie stawiał sobie założenia.

Pierwszym punktem jego programu było jasne określenie celu i charakteru samego Zgromadzenia. Zadaniem tym było: „Zaprowadzenie życia prawdziwie chrześcijańskiego wśród ludzi wszelkimi sposobami, a przede wszystkim przez prowadzenie parafii i wychowanie młodzieży”. Z przekonaniem twierdził, że Zgromadzenie nie może nigdy zrezygnować z prowadzenia parafii. Ponadto za szczególnie ważną sprawę uważał, aby w Galicji w parafiach Zmartwychwstańców obydwu rytów tj. łacińskiego i wschodniego wierni „w jednej wsi po bratersku żyli w obu obrządkach”. Stawiał jednak warunek, aby tak jak pracę wychowawczą Zgromadzenie realizowało w sposób sobie właściwy, tak też i parafie prowadziło według wymagań Reguły Zmartwychwstańskiej.

W czasie Wizytacji Kanonicznych stwierdzał, że istnieje zło zakorzenione w Zgromadzeniu przez fałszywe przekonanie, że wierna obserwacja obowiązuje tylko nowicjuszy i alumnów. Zdarzało się, że ten lub inny ksiądz, nawet profesor - „do niczego nie czuł się zobowiązany”, zwalniający się z rozmyślenia. Nie odbywał rekolekcji miesięcznych. Nie zachowywał przepisów życia zakonnego. Właśnie dlatego przy każdej okazji o. Smolikowski podkreślał z naciskiem, że Reguła obowiązuje wszystkich.

### **Pierwsza wizytacja wschodnia.**

O. Paweł krótko odwiedził Domy Krakowski i Lwowski, tak że jeszcze w sierpniu wyjechał do Bułgarii. Składanie koniecznych wizyt Dostojnikom nie zabrało mu wiele czasu, toteż z każdym domownikiem rozmawiał indywidualnie. Nie szczędził czasu dla nikogo. Prowadził również rekolekcje dla Ojców i Braci. Co tydzień dla wszystkich głosił konferencję ascetyczną. Mówił na temat Reguły zakonnej. Siebie nie oszczędzał, ale i słuchaczom nie żałował słów prawdy i koniecznych przypomnień.

W Domach wizytowanych zaprowadzał porządek zakonny. Czynił to jednak stopniowo i powoli. Uwalniał zakonników od posiadanych pieniędzy, przywracał zaniedbane poranne rozmyślanie oraz czytanie w czasie posiłków i inne ćwiczenia zakonne.

### **Wizytacja amerykańska w 1896 roku.**

Wiosną 1896 roku o. Paweł podjął podróż do Ameryki w celu zwizytowania tamtejszych Domów Zgromadzenia.

Po odbyciu wizytacji w Stanach Zjednoczonych udał się do Kanady, w której Zgromadzenie miało wówczas Kolegium i pięć parafii. Wszystko znalazł w tak kwitującym stanie, że tę część Zgromadzenia określił mianem „małego raj”. Z tego też powodu zdecydował się już wówczas na założenie w Berlinie Kanadyjskim dawno planowanego Nowicjatu dla Ameryki.

### **Archimandryta Bułgarski.**

W czasie drugiej podróży do Bułgarii o. Paweł został zamianowany Archimandrytą bułgarskim. Dnia 25 września 1896 roku o. Smolikowski przebywał w Akbunar, skąd wrócił dopiero wieczorem. Tegoż dnia ks. Biskup niespodziewanie przybył na Misję do Adrianopola i długo czekał na powrót o. Pawła. W międzyczasie wyjaśnił Ojcom, że pragnie odwdziżyć się Zgromadzeniu, a szczególnie o. Smolikowskiemu gorliwemu misjonarzowi. Według opinii bpa Michała Petkowa „wszystko co ma i co się dzieje na Misji Wschodniej, należy zawdzięczać tylko Zgromadzeniu”. Pragnął więc teraz wyrazić uznanie dla pracy Zmartwychwstańców w Bułgarii, oraz osobistą wdzięczność za to, czego doznał jako dawny ich uczeń. Przez to odznaczenie o. Pawła „chciał także pokazać swój szacunek względem o. Generała za zatrzymanie obrządku wschodniego, pomimo tylu trudności i przykrości”. „Na taką propozycję Nazajutrz rano dnia 26 września w Adrianopolu odbyło się uroczyste „poświęcenie” o. Smolikowskiego na tę godność. O godzinie 7 rano o. Paweł przystąpił w szatach mszalnych do Biskupa, który po krótkiej modlitwie wziął welon i ukazał go ludowi z zapytaniem liturgicznym: „Dostojen?” /czy godzien?/. Po uroczystym odśpiewaniu odpowiedzi, że „jest godzien”, Biskup włożył welon o. Pawłowi na kamelawkę /nakrycie głowy noszone przez kapłanów obrządku wschodniego, analogiczne do biretu księży łacińskich/. Następnie z podobnym ceremoniałem założył mu krzyż pectoralny i pierścień.

### **Srebrny Jubileusz Kapłaństwa.**

Każdą Rocznicę swoich święceń kapłani obchodzą z uczuciem szczególnej wdzięczności i miłości do Pana Boga. W kwietniu 1897 roku mijały 24 lata od Święceń Kapłańskich o. Pawła. O. Generał przebywał w Rzymie. Dnia 17 kwietnia - a było to w Wigilię Ruskiej Wielkanocy - ktoś z przyjaciół na adres o. Smolikowskiego przysłał wspaniały dar: kapę i dwie dalmatyki. Na załączonej karteczce skreślono tylko dwa słowa: „tutto pagato” /wszystko zapłacone/. Dnia następnego tj. 18 kwietnia o. Paweł celebrował uroczystą Mszę św. śpiewaną, w której uczestniczyło wiele osób głównie Polaków. Wieczorem tegoż dnia klerycy urządzili akademię ku czci swojego Generała. Nastrój był podniosły.

W roku następnym o. Paweł pragnął przeżyć dzień Jubileuszu sam z Panem Bogiem. Wymawiał się od uroczystości i „adresów”. Prosił tylko o Błogosławieństwo Papieskie, jeżeli uzyskanie jest możliwe „senza gran incommodo” /bez większych trudności/. Zaznaczał, że byłoby ono wielkim szczęściem dla niego. Prosił także, aby w wigilię Jubileuszu w Rzymskim Domu Generalnym w wieczornych pacierzach zapowiedzieć i wszystkim polecić, aby modlili się w jego intencji. Pragnął też, aby w tym dniu Domy Zgromadzenia połączyły się w modlitwie o Błogosławieństwo Boże dla ich Ojca Generała.

Sam Jubileusz o. Paweł obchodził bardzo skromnie u swoich dawnych przyjaciół w Ameryce. Z kolegiastą ks. Dworzakiem odprawił Mszę św. w Williambridge blisko Nowego Jorku. Następnie spotkał się z ks. Stanisławem Szymanowskim, którego uczył teologii przed laty, jeszcze w Bułgarii. Przyjęty był tu obiadem a na wspomnieniach chwil wspólnie przeżytych spędził całe popołudnie.

### **Twórca Studium Domowego.**

O. Kajsiewicz często powtarzał, że liczy tylko na młodzież, ale zarazem dodawał, iż właśnie dlatego trzeba ją dobrze wychować. Podobnie o. Paweł twierdził z przekonaniem, że jeśli w młodzieży zakonnej nie wyrobi się ducha poświęcenia i pragnienia życia wspólnego - to Zgromadzenie zginie i zejdzie do rzędu kiepskich księży świeckich.

Własne Studium prowadzone w duchu Zgromadzenia o. Paweł uważał za istotny czynnik jedności Wspólnoty. Dążył do jego zorganizowania głównie dlatego, aby Zmartwychwstańcy lepiej poznali własną duchowość. Stwierdzał bowiem, że nie umieją - według Reguły - pracy w modlitwę zamieniać i często właśnie pracą starają się usprawiedliwić swoje zaniedbywanie praktyk zakonnych.

Starał się też o wysoki poziom intelektualny w Zgromadzeniu. Twierdził, że tylko wyjątkowo można przyjąć kandydata z brakami w średnim wykształceniu. Zawsze jednak pod warunkiem, że w czasie Nowicjatu i Alumnatu będzie solidnie doksztalony. Z tego też względu kładł wielki nacisk na poziom studiów w Zgromadzeniu.

Pragnął, aby Alumni poświęcali wiele czasu na studia, bo inaczej będą niedouczeni, a ponadto nie nabiorą przekonania, że koniecznie należy pogłębiać swoją wiedzę. Twierdził też, iż przez niedouczenie można zniszczyć i złamać w zarodku przyszłość Zgromadzenia.

O. Paweł od dłuższego czasu myślał o Studium w Zgromadzeniu i doszedł do przekonania, że nadeszła odpowiednia chwila otwarcia własnego Studium Domowego, które zwiąże Alumnów w jedną rodzinę. Miał też nadzieję, że przez dobre, pogłębione wykłady młodzi Zmartwychwstańcy będą dobrze przygotowani do pełnienia przyszłych obowiązków kapłańskich.

O. Smolikowski z 11 alumnami I roku Studiów wyjechał na wakacje do Albano, gdzie rozpoczął z nimi cykl wykładów. Sam podjął się wykładów z traktatu dogmatycznego "O Boskiej Tradycji" i "O Piśmie Świętym" oraz z "Historii Kościoła". Br. Tadeuszowi Olejniczakowi polecił wykłady z Summy św. Tomasza z Akwinu, zaś ks. A. Bystrzonowski przez lipiec uczył ich Literatury Polskiej. O. Paweł „wykładał obszernie po polsku i wypisywał streszczenia wykładów po łacinie”. Młodzi słuchacze zapisali - szczególnie o nauczaniu historii - że „jest bardzo interesująca”. Przez blisko cztery miesiące o. Paweł wyłożył cztery wieki Dziejów Kościoła. Czteromiesięczna próba wypadła „bardzo dobrze”, wobec czego 12 września Rada Generalna uchwaliła wprowadzenie „Studium Domowego”.

### **Powstanie placówki zmartwychwstańców w Wiedniu.**

Dnia 27 stycznia 1897 roku Ministerstwo Spraw Duchownych uzyskało postanowienie cesarskie, na mocy którego kościół wraz z przyległym do niego domem został nadany Zmartwychwstańcom.

Pozostało jeszcze do załatwienia otrzymanie urzędowego pozwolenia na stałe zamieszkanie

Zmartwychwstańców w stolicy Austrii. O. Smolikowski wystosował prośbę do Namiestnictwa, które poparło jego pismo i już dnia 20 maja 1897 roku Ministerstwo powiadomiło o formalnej zgodzie na osiedlenie się nowego Zgromadzenia w Wiedniu. Ostatecznie dnia 1 sierpnia o. Lutrzykowski w imieniu Zgromadzenia objął kościół św. Krzyża i należący do niego dom. O. Smolikowski napisze później, że Dom wiedeński „wszystko zawdzięcza o. Lutrzykowskiemu”.

Jeszcze dnia 26 listopada 1897 roku o. Paweł podpisał urzędowe oświadczenie, że Zmartwychwstańcy podejmują pracę kaznodziejów polskich w Wiedniu przy kościele św. Krzyża. Był to już ostatni formalny akt prawny konieczny do całkowitego załatwienia sprawy.

Kościół został otwarty dla użytku wiernych dnia 1 kwietnia 1898 roku. Stale pracowało w nim trzech księży Zmartwychwstańców i trzech Braci współpracowników. Codziennie odprawiano Msze święte i Nabożeństwo Eucharystyczne. W niedziele i święta głoszone kazania w języku polskim i niemieckim, a po południu specjalną naukę dla ludu i celebrowano tradycyjne Nabożeństwa polskie.

### **Kapituła w 1901 roku.**

Na pierwszej Kapitule Generalnej swego sześćciolecia o. Paweł wspominał, że w ubiegłym sześciolecu Zmartwychwstańcy otworzyli dom zakonny w Wiedniu i Misję w Bułgarii w Starej Zagorze. W zakończeniu podał dane liczbowe dotyczące stanu Zgromadzenia. Wynikało z nich, że w minionym okresie ubyło 10 kapłanów, 14 kleryków i 17 braci pomocników. W tym też czasie Święcenia Kapłańskie otrzymało 30 kleryków, a 31 alumnów i 29 braci złożyło śluby zakonne. W ostatecznym obrachunku przybyło więc 20 księży, 17 kleryków i 13 braci współpracowników - ogółem 50 zakonników.

### **Zatwierdzenie Konstytucji.**

Każde zgromadzenie zakonne przechodzi w Kościele przez trzystopniowe potwierdzenie. Założone po uzyskaniu zgody miejscowego Ordynariusza początkowo jest na prawie tylko diecezjalnym. Z biegiem czasu otrzymuje pierwsze potwierdzenie przez Stolicę Apostolską, czyli tak zwany Dekret pochwalny. Z tą chwilą staje się zgromadzeniem „na prawie papieskim”. Następnie dochodzi do zatwierdzenia samego instytutu zakonnego, jego celu i zadań w Kościele. Ostateczne zatwierdzenie polega na potwierdzeniu przez Stolicę św. jego zakonnych Konstytucji.

Należy zaznaczyć, że Zmartwychwstańcy nie byli nigdy zgromadzeniem na prawie diecezjalnym. Żaden Biskup nie udzielił im zezwolenia na istnienie i działalność. Po prostu przez czterdzieści lat istnieli na zasadzie ustnego „placet” /pozwolenia/ papieskiego, które bez zastrzeżeń za wystarczające uznawali następujący po sobie Kardynałowie Wikariusze Miasta Rzymu. Nikt też nie interpelował ich o jakieś udokumentowanie istnienia poza Rzymem, skoro tam byli i działali legalnie.

Formalny Dekret Pochwalny otrzymali dnia 14 września 1860 roku, zaś potwierdzenie Zgromadzenia dnia 10 marca 1888 roku. Co do Konstytucji to Kongregacja dla Spraw Biskupów i Zakonników odpowiedziała wówczas, aby je uprzednio jeszcze przejrzeć i poprawić stosownie do prawa kanonicznego.

Dnia 5 marca 1902 roku zostało udzielone ostateczne potwierdzenie przedłożonych Konstytucji Zgromadzenia i wydane ostateczne zatwierdzenie Zmartwychwstańców.

Zatwierdzenie Konstytucji o. Smolikowski uważał za powód do wielkiej radości. Według bowiem stosowanej przez Kongregację praktyki - większość zatwierdzanych zgromadzeń otrzymywała najpierw Komisarzy Apostolskich, których zadaniem było uprzednio przygotować dany zakon do nowych struktur prawnych. Zatem Zmartwychwstańców obdarzono zaufaniem i zatwierdzono Zgromadzenie bez żadnej interwencji z zewnątrz. Ponadto zatwierdzone i poprawione Konstytucje Zmartwychwstańców Kongregacja „innym zgromadzeniom podawała za wzór, jak mają swoje Konstytucje układać”. Głównym jednak powodem do radości o.

Smolikowskiego był fakt, że zmiany dokonane przez Kongregację dotyczyły tylko drugiej części Konstytucji czyli struktury samego zarządu. Natomiast pierwsza część omawiająca cel i ducha Zgromadzenia pozostała nietknięta.

Jak już było wspomniane, Kongregacja dla Spraw Biskupów i Zakonników początkowo nie godziła się na duszpasterstwo parafialne jako na jeden z zasadniczych celów Zgromadzenia Zmartwychwstańców. W wyniku rzeczowych i historyczno-faktycznych uzasadnień o. Smolikowskiego była „zmuszona” cel taki jednak zaaprobować. Członkowie Wspólnoty znaleźli się jednak w praktycznym kłopotcie jak zharmonizować i „ustawić” owo duszpasterstwo Zmartwychwstańców z ich życiem zakonnym. Właśnie dlatego zatwierdzająca Konstytucje Kongregacja wydała praktyczne zalecenia trudne do wprowadzenia w życie co do urządzenia formalnych domów zakonnych na poszczególnych parafiach.

Nowe Konstytucje stwarzały przez to wiele problemów. I tak np proboszczowie nie mogli być równocześnie przełożonymi Domów, co było trudnością szczególnie na placówkach amerykańskich. W Chicago bowiem uważano, że każda parafia powinna być ukonstytuowana jako osobny Dom zakonne i każda zależeć wprost od Rzymu. Tymczasem brakowało na nich zasadniczej liczby członków.

O. Smolikowski pracował zawsze ze wszystkich sił i z całego serca. Generalat obarczył go ponad miarę trudnymi i odpowiedzialnymi obowiązkami. Pomimo to brał jeszcze na siebie pracę drugich. Dobrowolnie wyręczał i zastępował innych. Prawdziwie był sługą wszystkich. Ale też zdarzało się, że rozpoczęty list kończył dopiero po tygodniu.

Wakacje były dniami wypoczynku dla innych. O. Paweł spędzał je najczęściej bardzo pracowicie. „Wciąż między Rzymem i Albano” jeździł i załatwiał wiele spraw związanych z podejmowanymi remontami i naprawami zarówno w Kolegium Polskim, jak i w Domach Zgromadzenia. Ponadto Kongregacje Propagandy i Soboru, których był członkiem, obarczyły go pracami konsultorskimi, bo uważały, że „wtedy ma najwięcej czasu”. Nawet jeśli okres wakacji spędzał poza Italią, to i wówczas nie brakowało mu zajęcia. Przygotowywał bowiem, albo głosił rekolekcje, pisał artykuły lub przeprowadzał korektę dzieł drukowanych.

### **Ojcowska troska o Braci pomocników.**

O. Paweł troszczył się o wszystkich członków Zgromadzenia. Ze szczególną jednak miłością odnosił się do Braci pomocników, którzy wyczuwali życzliwość i darzyli go wielkim zaufaniem. Chętnie spowiadali się u niego i z zadowoleniem słuchali jego nauk rekolekcyjnych i konferencji. Niektórzy „bardziej śmiali” pisali do niego listy z prośbą o wyjaśnienie im pewnych trudności i rozwikłanie wątpliwości. Szczera troska o. Smolikowskiego o Braci pomocników i jego wzorowa postawa wobec wszelkich obowiązków zakonnych sprawiała, że nabierali oni głębokiego przekonania do swojego Generała.

Na uwagę zasługuje to, że zawsze, a jako Generał Wspólnoty szczególnie „mocno kładł na serce” wszystkim przełożonym - ojcowską troskę o Braci. „Przed wszystkim - pisał - niech Ojciec zajmie się Braćmi, to jest przypilnuje, żeby regularnie odbywali ćwiczenia i mieli czas na nie. Ogromnie Ojciec zyska sobie Braci - dodawał z przekonaniem - jeśli okaże im, że dba o ich dusze”. Bardzo bolało go złe traktowanie Braci. Nie patrząc na to, że się „naraża”, zdecydowanie stawał zawsze w ich obronie.

Zachęcał Braci do wierności Regule i twierdził, że zakonnikami są tylko ci, co chcą nimi być i „żyją po zakonemu”. Jak już wspominałem, że gdy był w Bułgarii wypowiedział słowa, iż zakonnik, który nie pracuje dla Boga i z miłości do Niego, sam siebie degraduje do rzędu kiepskiego służącego. Rozumiał, że powołanie na Braci musi być silne i dlatego był zdania, że każdego kandydata należy szczególnie mocno próbować w Nowicjacie, aby wiedzieć czy chce ofiarnie i zdecydowanie pracować dla Pana Boga.

Z tych właśnie motywów - chętnie i z zapałem - o. Paweł głosił Braciom nauki w czasie rekolekcji. Widział też ich dobrą wolę, z jaką starali się o wierność obowiązkom i wdzięczność za każde dobre słowo. Trzeba też wiedzieć, że Bracia nie odbywają, jak klerycy, studiów teologicznych, zatem szczególnie potrzeba im dokształcenia w dziedzinie życia wewnętrznego.

### **Ponownie w Kolegium Polskim.**

O. Smolikowski - w roku 1895 - wybrany Generałem Zgromadzenia, za zgodą Ojca Świętego nadal kierował Kolegium Polskim. Pius X udzielił zezwolenia na tę „kumulację” urzędów z zaznaczeniem, aby do pracy w Kolegium dobrał sobie odpowiedniego Wicerektora i zlecił mu bieżące sprawy Zakładu. O. Paweł zdawał sobie sprawę z tego, że kościelne czynniki rzymskie „nie bardzo dobrze patrzyły” na to, iż Generał Zgromadzenia mieszka w Kolegium, tym samym nie będąc w stanie zająć się w pełni swoim zakonem.

O. Smolikowski jako Rektor Kolegium prowadził z Alumnami wspólne czytania duchowne, miesięczne dni skupienia, roczne ćwiczenia duchowne i rekolekcje do Święceń. Na czytaniach duchownych omawiał Żywoty Świętych, a także zagadnienia ascetyczne w oparciu o dzieła Scaramello. Chętnie też objaśniał studentom system ascetyczny o. Semenienki.

Ponadto co tydzień głosił konferencje duchowne, w których często „dowodził z wielkim zapałem, że Polska zmartwychwstała winna co rychlej wznowić zaniedbaną pracę unijną na swoich wschodnich rubieżach. Wprowadzał nie tylko w tajniki życia wewnętrznego, ale uczył umiłowania polskich tradycji narodowych. Wprowadzał też w bogaty świat dziejów Kościoła w Polsce”.



W czasie wakacji chętnie przebywał razem z alumnami. Oprócz udziału w wycieczkach uczestniczył też we wspólnych pielgrzymkach. W listopadzie 1901 roku poddał myśl wydawania własnych roczników. Kolegiąmi realizowali ten projekt przez kilka lat.

### **Konsultor Kongregacji Rozkrzewiania Wiary.**

Początki Kongregacji dla chrześcijan obrządku wschodniego dał Papież Grzegorz XIII ustanawiając takową „dla Spraw Greków” w 1573 roku. W pięćdziesiąt lat później, w 1622 roku Grzegorz XV ustanowił analogiczną Instytucję. Był to już prawdziwy Departament Misyjny Kościoła pod nazwą: Kongregacja Rozkrzewiania Wiary. W niej to Pius IX w 1862 wydzielił odrębną sekcję „dla Spraw Obrządku Wschodniego”.

Siedzibą Kongregacji jest pałac przy Piazza di Spagna. Jej kompetencji podlegają wszelkie sprawy związane z szerzeniem Wiary św., zwłaszcza obrządku wschodniego. Ona kieruje i zatwierdza obrady Synodów prowincjonalnych, rozgranicza tereny między poszczególnymi okręgami misyjnymi, zarządza zakładaniem Seminariów Misyjnych, rozstrzyga sprawy małżeńskie na terenach misyjnych, ustala i czuwa nad karnością kościelną i interpretacją przepisów prawa dla tych okręgów. Posiada też władzę nad duchowieństwem, nawet zakonnym, jeżeli pełni ono obowiązki misjonarzy na podległych jej terenach.

Dnia 31 grudnia 1895 roku „pismem Sekretariatu Stanu” o. Smolikowski został powołany na konsultora Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Powyższa nominacja była zaszczytem dla polskiego Generała, ale też nakładała na niego obowiązek opracowywania różnych „votów”, czyli pisemnych opinii o sprawach przedkładanych Kongregacji do załatwienia.

Rozwiązanie bowiem każdej sprawy w pierwszej instancji zostaje podjęte na terenie własnej diecezji. Jeśli kwestia jest skomplikowana, lub jej rozwiązanie budzi zastrzeżenia, zostaje skierowana do Trybunału drugiej instancji, którą jest Kościelny Sąd w Metropolii, albo w innej ustalonej Diecezji. Sprawy te przeważnie - a małżeńskie zawsze - po ostateczny wyrok „wędrują” do Rzymu do odpowiedniej Kongregacji.

Kiedy sprawa z całą dokumentacją „wpływie do Kongregacji” całość pracy sekretarz rozdziela między co najmniej trzech konsultorów, z których każdy pełni inną funkcję. Jeden podejmuje opracowanie „sprawozdania” o dotychczasowym toku sprawy. Na jej całość składa się wybranie zasadniczych tekstów dokumentów, świadectw i zeznań oraz wysunięcie „wątpliwości” i niejasności prawnych, które należy rozwiązać, aby kwestię całkowicie i gruntownie rozpatrzyć i trafnie rozstrzygnąć.

W oparciu o powyższą relację przygotowuje się tak zwane fachowe „streszczenie” sprawy. W kazusach małżeńskich „sprawozdania” stanowią podstawę do podjęcia analizy sprawy.

Następnie konsultor „prawnik” i konsultor „teolog” - w oparciu o „sprawozdanie” - opracowują każdy swoje „votum” czyli fachową opinię o możliwym rozstrzygnięciu sprawy, analizują wysunięte niejasności sprawy i dają własną ocenę - prawnik prawniczą, a teolog teologiczną. W sprawach małżeńskich zawsze zabiera ponadto głos „urzędowy obrońca nierozzerwalności węzła małżeńskiego”. Ma on obowiązek wyszukać punkty trudne lub niejasne, które w danym wypadku w świetle prawa i moralności nie dopuszczają do orzeczenia nieważności małżeństwa. Swoje opinie na ten temat załączają do sprawy jako tak zwane „sposrzczenia”.

Na plenarnym posiedzeniu Kongregacji, w którym biorą udział wszyscy członkowie, a w pierwszym rzędzie zainteresowani konsultorzy - odbywa się wspólna debata nad wysuniętymi poszczególnymi „zastrzeżeniami”. Posiedzenie trwa kilka godzin, ponieważ członkowie zwykle rozwiązują kilka spraw.

O. Smolikowski brał udział w pracach Rzymskiej Kongregacji Soboru i w Kongregacji Propagandy Wiary /w Wydziale dla Spraw Obrządku Wschodniego/. W różnych konkretnych sprawach opracowywał „sprawozdania” albo „opinie”, jako kanonista, albo jako teolog. W kilku sprawach sam przygotował wszystkie trzy zagadnienia t.j. relację, sprawozdania i opinie. Oczywiście dotyczyły one spraw pozamałżeńskich. W tych bowiem każdy z dokumentów musi opracować inna osoba. O. Paweł występował też czasem jako obrońca węzła małżeńskiego z urzędu.

### **Członek Akademii Arkadii.**

Początek Akademii Arkadyjskiej w Rzymie dała Maria Krystyna królowa szwedzka, córka Gustawa Adolfa. Po zrzeczeniu się tronu dnia 24 czerwca 1654 roku i po przyjęciu religii katolickiej, zamieszkała w Rzymie w pałacu Corsinich. Gromadziła tutaj koło siebie uczonych i znakomitych ludzi.

Z biegiem lat Akademia Arkadyjska poszerzyła swoje „zainteresowania”. Jako swój cel uznała objęcie możliwie wszelkich gałęzi ludzkiej wiedzy. Uczni jej członkowie w gruntownych referatach zaczęli komunikować swym kolegom zarówno różnorodne rezultaty badań, jak i sam postęp ludzkiej wiedzy sobie współczesnej. Arkadia stała się Akademią Papieską a każdy z następnych papieży był jej najwyższym Pasterzem. Ojciec Święty Leon XIII potwierdził Arkadię listem swego Sekretarza Stanu z dnia 9 lipca 1903 roku jako instytucję mającą na celu wyrażanie uznania za zasługi podjęte w dziedzinie obyczajowości, kultury, piśmiennictwa, nauki i wszelkich gałęzi ludzkiej wiedzy.

Należał też do niej o. Paweł Smolikowski. Pismem Akademii z dnia 28 grudnia 1905 roku o. Paweł został zamianowany jej członkiem.

Warto tu wspomnieć o jednym z ważniejszych wydarzeń dla Polski związanych z Akademią Arkadyjską w latach pobytu o. Pawła w Rzymie. Oto dnia 30 grudnia 1919 roku przyjęto „uroczystym odczytem” obu świeżo kreowanych Kardynałów Polskich: ks. Arcybiskupa Edmunda Dalbora i ks. Arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego. Oczywiście w uroczystości brał udział o. Smolikowski i znalazł się wówczas w pięknej sali Akademii.

### **Nieoczekiwane trudności.**

Powyżej wspomniano, że w wypadku potwierdzenia Konstytucji Zmartwychwstańców, konsultorzy Kongregacji dla Spraw Biskupów i Zakonników stanęli wobec nowego i nieznanego sobie problemu „zakonników duszpasterzy”. Toteż przechylając się „na stronę zakonników” zobowiązywali członków Zgromadzenia do życia wspólnego w „domach prawnie uformowanych”.

W Konstytucjach obowiązujących Zgromadzenie do 1902 roku - paragraf 177 przewidywał, że „Do założenia nowej placówki wymaga się konieczności dwóch kapłanów i jednego brata pomocnika”. Z punktu widzenia duszpasterskiego takie ustawienie sprawy było uzasadnione.

Tymczasem Konstytucje z 1902 roku wymagały dla „Domu Uformowanego przynajmniej” sześciu Ojców i jednego Brata. W związku z tym Kongregacja - udzielając dyspensy na dalsze prowadzenie placówek, które nie stanowiły takich domów - wydała formalny zakaz przyjmowania nowych Misji tak długo, aż wszystkie Domy Zgromadzenia będą obsadzone regularnie. Zasada prawa była jasna. Wszystkie inne domy nie są domami zakonnymi! Wobec tego stopniowo należało dopełnić w nich liczbę zakonników do sześciu księży, albo je zlikwidować! Takie zarządzenie uderzało głównie w parafie i inne ośrodki duszpasterskie, które albo tego nie wymagały, albo nie było potrzeby utrzymywania w nich więcej Ojców czy Braci.

Powyższy przepis wymagał dyspensy, a nawet budził uzasadnione wątpliwości, czy kiedykolwiek będzie zachowany. O. Kasprzycki Prowincjał Chicagowski na razie prosił o dyspensę dla Parafii Cragin. Zaznaczał, że „każda Misja zaczyna się od małego”.

### **Reakcje na trudności.**

„Nic z tego wszystkiego nie rozumiem - pisał w tym czasie o. Bakanowski. - Przecież my szczerze i z przekonania wszystko na Kapitule /1901 roku/ zdecydowali. To chyba jakieś egoistyczne rozdrażnienie, to wszystko wywołało. Miejmy nadzieję, że w przyszłości już się to nie powtórzy. Dawniej tak bywało, jak który został przełożonym, to już był nim prawie zawsze. To co teraz się dzieje, stać się musiało, jest to reakcja, przekształcenie, jakby reforma naszego Zgromadzenia. Przecież takie same sceny dzieją się wszędzie, gdy trzeba wprowadzać reformę.

Przyjaciół Zgromadzenia ks. Prałat Adam Sapięha przestrzegał przed myślą o ewentualnym usunięciu buntowników ze Zgromadzenia. Przewidywał, że taki krok spowodowałby w Ameryce upadek faktycznie najlepszych polskich parafii, a wierny lud zostałby rzucony pod wpływ „rozmaitych warcholów”. Według rozumowania ludzi myślących była to sprawa nie tylko Zgromadzenia, ale całej Polonii Amerykańskiej. Zatem należało przez pewne ustępstwa w sprawach niekoniecznych i przez powolne wprowadzanie reform - odwrócić ostateczne zło i zażegnać niebezpieczeństwo schizmy wśród Polaków żyjących w Ameryce Północnej. Istotnie w połowie 1904 roku pod względem samego zrozumienia rzeczy w Zgromadzeniu nastąpił znaczny zwrot ku dobremu i zbliżenie się wzajemne.

Sam bunt o. Paweł oceniał jako naukę dla wszystkich, a zwłaszcza „dla słabych” w powołaniu. Środki bowiem i metody stosowane przez oponentów - każdemu rozsądnemu otwierały oczy, tak że nie jeden widział, iż bronił złej sprawy. Często bowiem kierowano się „nienawiścią, zorganizowaną intrygą, przebiegłością, a w gruncie rzeczy anarchią pojęć”.

### **Rezygnacja z Generalatu.**

O. Smolikowski - zawsze krytyczny wobec samego siebie - nie był zadowolony ze swoich rządów generalskich. Dostrzegał i wypowiadał się o wadach swojego Generalatu. W odpowiedzi o. Kasprzycki życzył o. Pawłowi - w 1899 roku - „żeby żył jak najdłuższe lata i rządził Zgromadzeniem tak dobrze jak dotąd, ku zadowoleniu wszystkich”.

Kiedy jednak w 1902 roku nowe Konstytucje rozpetwały burzę buntu - o. Smolikowski nosił się z zamiarem ustąpienia z urzędu już w maju tego roku. Obawiał się tylko, aby ze strony Kongregacji nie spowodować decyzji przykrych dla Zgromadzenia, „których by potem trzeba było żałować”.

Długo się wahał. Udał się na Mentorellę, aby ostateczną decyzję przemyśleć i przemodlić. Odbył tu swoje roczne rekolekcje, które zakończył 23 października 1902 roku.

Ostatecznie o. Paweł złożył rezygnację, bo doszedł do przekonania, że opozycji powstałej w łonie Zgromadzenia potrzeba „jakiegoś kozła ofiarnego”. Miał też świadomość, że dla niektórych stał się „persona odiosa” - co jest ważną przeszkodą we wprowadzaniu Konstytucji w życie i konieczne dla wewnętrznego uspokojenia Zgromadzenia. Przyjął na siebie i zgodził się być ofiarą zachowania Konstytucji, ofiarą dla dobra Zgromadzenia.

Nawet nie wspomniał o krzywdach i przeżytych cierpieniach. Chciał zadowolić opozycjonistów. Wiedział, że „nie ustępując z zasady, można poświęcić własną osobę”.

Najsilniejszym jednak motywem jego decyzji było wymodlone przekonanie, że w tej sytuacji rezygnacja jest Wolą Bożą i Bożym wymaganiem. Wbrew pozorom, nie uciekał przed trudnościami. Nie rezygnował z walki o dobro i świętość w Zgromadzeniu. Był silny i zdecydowany bronić Konstytucji i ich wymagań. Rezygnował, bo widział w tym niewątpliwe i większe dobro ukochanego Zgromadzenia. Dla spełnienia zaś Woli Bożej i dla pożytku Rodziny duchowej szedł za poleceniem Konstytucji, aby „przekreślić samego siebie i wyrzec się całkowicie własnej woli i upodobania”.

### **Audycja u Piusa X.**

Papież przyjął o. Pawła „prawdziwie po ojcowsku”. „Posadził koło siebie, błogosławił wszystkie Domy”, a na pożegnanie położył mu rękę na głowie i bardzo uroczyście powiedział: „Błogosławię Was, aby Bóg Was pocieszył. Jesteśmy bowiem ludźmi z ciała i kości i potrzebujemy nieraz pocieszenia i widzieć owoce naszych trudów, aby mieć odwagę pracować” - i zakończył życzeniem: „Niech więc Pan Bóg Was pocieszy. Módlcie się za mnie”.

Audycja udzielona przez Papieża Piusa X napeliła ufnością o. Smolikowskiego skolatanego ciągłymi kłopotami. O. Paweł prosił o posłuchanie, „żeby w imieniu Zgromadzenia oddać cześć nowemu Papieżowi i prosić o błogosławieństwo”. Wszyscy Generałowie zakonów zwracali się wówczas o prywatne audycje. Na kapitule Generalnej 1905 roku.

Na wstępie O. Paweł zaznaczył, że po ostatniej Kapitule głównym zadaniem Generała było uzyskanie zatwierdzenia Konstytucji, co szczęśliwie zostało zrealizowane - ale zarazem stało się przyczyną wielu trudności. Chociaż Kapituła z 1901 roku zgodziła się na zmiany i poprawki Kongregacji, to jednak właśnie te zmiany wywołały ogromne nieporozumienia. Zresztą „przyczyny były liczne”. O. Paweł nie chciał przypominać przykrych spraw. Dlatego smutną kartę historii zamykał słowami: „Główną przyczyną byłem ja, gdyż okazałem się niezdolnym do kierowania Zgromadzeniem. Mówię główną, gdyż wszelkie inne przyczyny, jeżeli jakie były, roztropny i zdolny przełożony, stworzony do rządzenia i rozkazywania, mógłby łatwo usunąć i uniknąć. Nawet to, co mogłoby szkodzić byłoby zdolny obrócić na pożytek. Ja tego nie umiałem uczynić. I tak mocno jestem przekonany o mojej nieprzydatności i nieużyteczności, że chociaż były rzeczywiście inne przyczyny, które by mogły mnie zmusić do rezygnacji z mego urzędu, nie byłbym jednak tego uczynił, gdybym nie był przekonany o swej nieudolności. Przyjmuję więc na siebie całą winę tej rzeczy”. I tak o. Paweł zakończył to samooskarżenie.

### **Dalsza praca w Kolegium Polskim.**

O. Smolikowski cenił Kolegium Polskie, bo było instytucją „poważną, która świadczy o ściślejszej wspólności Polski z Głową Kościoła”. Uważał też, iż „największą zasługą” Zmartwychwstańców jest to, że zakład ten otwarli i mimo licznych trudności - przez wiele lat prowadzili.

Po Kapitule 1905 roku o. Kasprzycki polecił o. Pawłowi nadal kierować Kolegium. O. Smolikowski przyjął obowiązek z wewnętrznym oporem. Zamierzał usunąć się od wszelkiego rodzaju pracy zewnętrznej.

O. Paweł spokojem i taktem doprowadził do tego, że „dyscyplina zewnętrzna, silentium, nauka, punktualność itd. były całkiem dobrze zachowywane”. Z czasem wszystko szło „niezwykle przykładowie”. Alumnów była „mała garstka, ale dobrana, żadnych niepokojów i zatargów”. Zapanowały „z o. Rektorem stosunki najlepsze”.

W tym czasie o. Smolikowski uczył także alumnów języka włoskiego. Ponadto głosił konferencje ascetyczne. Nawet prowadził dla nich roczne rekolekcje, co jednak traktował jako zlecony sobie, trudny obowiązek.

Wychodził bowiem z założenia, że najlepszy nawet mówca ciągle słuchany - znudzi się i „osłucha”. Zadowolony był, gdy w 1910 roku udało się jemu „sprowadzić” do Albano ks. Arcybiskupa Teodorowicza z rekolekcjami dla Kolegiastów.

W jesieni 1909 roku o. Smolikowski wracając z Mentorelli uległ wypadkowi podczas jazdy na mule.

Nadjeżdżający samochód spłoszył zwierzę, które w galopie zboczyło z drogi. Mijając przydrożne drzewo o. Paweł ramieniem uderzył w wystający konar i złamał lewą rękę. Cierpiał przez kilka tygodni. Pocieszał się tym, że na szczęście była to lewa ręka. Dopiero pod koniec października wróciła mu dawna sprawność fizyczna.

O. Paweł - obok pracy w Kolegium - miał też sporo zajęć ubocznych. W trudnych dla Polaków latach walki Prusaków z polskością, był stałym pośrednikiem między bpem Likowskim z Poznania, a Stolicą Świętą. Wówczas w tych sprawach pomagał mu pracujący w Watykanie Monsignore Adam Stefan Sapieha.

### **Kapelan w Kętach.**

W maju 1915 roku Rada Generalna rozważała sprawę czy Ojcowie i Bracia, posiadający polityczne obywatelstwo austriackie

i niemieckie, winni pozostać, czy też opuścić Rzym. Po zaciągnięciu konkretnych informacji zdecydowano, aby o. Paweł i o. Czorba wyjechali z Włoch. W związku bowiem z toczącą się wojną rząd włoski zarządził opuszczenie Italii przez obywateli „państw centralnych”.

Po wybuchu wojny włosko - austriackiej o. Smolikowski i o. Czorba, jako obywatele Monarchii Austro - Węgierskiej, zmuszeni byli - jak wiemy - opuścić Rzym. Dnia 17 maja 1915 r. obaj odjechali ostatnim transportem z Wiecznego Miasta. W Kolegium Polskim zastąpił o. Pawła o. Salvatore Baccarini. W styczniu 1916 roku przeziębiony i słaby fizycznie o. Paweł wyjechał z Wiednia. Udawał się do Kęt, aby znowu dać Siostron Zmartwychwstankom roczne rekolekcje. W podróży przeziębził się jeszcze bardziej przez kilkugodzinne czekanie na załatwienie formalności podróżnych w Przyworowie. Chory więc rozpoczął dnia 15 stycznia ćwiczenia duchowne z Siostrami. Zaczął od mówienia o Bogu - Miłości, a następnie przeszedł do analizowania nędzy ludzkiej. Mówił tym razem „tak pięknie jak nigdy”. Musiał je jednak przerwać z powodu choroby i dokończył je dopiero przy końcu stycznia.

Po uprzednim uzgodnieniu sprawy ze Zmartwychwstankami, opuszczał ponownie Wiedeń, udając się do Kęt na ich kapelana. Wyjeżdżał chętnie z Wiednia raz dlatego, że nie znając dobrze języka niemieckiego, nie mógł w pełni zastąpić o. Kuklińskiego w duszpasterstwie. Po wtóre, że po ciężkiej chorobie przebytej wiosną 1916 roku, organizm jego wymagał odpoczynku na wsi. Miał zresztą przekonanie, że wyjeżdża tylko na lato, a na zimę powróci znowu do Wiednia

Zatrzymany chorobą dopiero dnia 29 maja 1916 r. przybył na stały pobyt do Kęt. Opieka Sióstr i dobre powietrze sprawiły, że „szybko doszedł do zupełnego zdrowia”. Zresztą Kęty będzie zawsze oceniał jako „umiarkowane” dla siebie Zakopane, które zdrowotnie „bardzo mu dobrze służyło”.

Wiosną 1916 roku miał w planie uczyć Siostry w Kętach łaciny. Posiadał własną metodę i sądził, że przy pilności Sióstr najwyżej miesiąc czasu potrwa nauka. Po miesiącu zaś nauki łaciny miał zamiar zabrać się do wykładów filozofii według ujęcia o. Semenienki. Wiosenny pobyt w Wiedniu wykorzystał na opracowanie małego podręcznika tej filozofii. Twierdził też, że „filozofia o. Semenienki będąca bardzo duchowa, nie wniesie roztargnienia w ich życie zakonne”. Sprawę wykładów już wcześniej z nimi uzgodnił. Zastanawiał się tylko, czy będzie mieć odpowiednią ilość słuchaczek, biorąc pod uwagę, że Siostry są bardzo zajęte, mogą nie mieć czasu na to nadprzyrodzone zajęcie, jakim będzie dla nich dodatkowa nauka.

Chciał być Siostron pożytecznym i dlatego pomagał im w czym tylko mógł. Otrzymywane stypendia mszalne przeważnie oddawał im na koszty swego utrzymania. Wiedział przecież, że i u nich bywało czasem tak „jak wszędzie głodno”. Nadto przewidywał nawet, już jesienią 1917 roku, że chyba „będzie i chłodno”.

### **Wizytacje kanoniczne.**

Konstytucje zakonne polecają przełożonym wyższym odbywanie wizytacji. Z powodu toczącej się wojny o. Generał Kasprzycki nie mógł przeprowadzić jej w domach Zgromadzenia w Austrii i Polsce. Wobec tego na sesji Rady Głównej dnia 19 stycznia 1917 r. zamianował swoim wizytatorem na Stany Zjednoczone i Kanadę o. Arcybiskupa Webera, a na kraje Monarchii Austriackiej i Misje wschodnie o. Smolikowskiego. Mieli oni obaj przeprowadzić wizytacje domów i w terminie do 29 czerwca 1917 r. przesłać mu do Rzymu sprawozdania. Powiadomiony o decyzji swej Władzy o. Paweł od dnia 6 maja odbył wizytację Domu Lwowskiego, a od 18 do 25 maja podobne „nawiedzenie urzędowe w Krakowie”. Po przeprowadzeniu wizytacji przesłał żądany raport. Wynikało z niego, że domy posiadają zmniejszoną liczbę członków. Na placówkach pozostali przeważnie tylko przełożeni z jednym Ojcem, bo reszta została wzięta do wojska. Ze sprawozdania wynikało nadto, że według prawa przełożeni muszą być potwierdzeni na swoim urzędzie, bo obowiązki swoje pełnił już przez drugą kadencję, a w Wiedniu nawet za dyspensą papieską, przez trzecie trzecie. Rada Generalna uznała jednak dnia 9 lipca 1917 r. za rzecz niemożliwą mianowanie w obecnych warunkach nowych przełożonych, czy radnych domowych.

### **Praca naukowa w Kętach.**

Poza pracą rekolekcyjną i różnymi wykładami wiele czasu w Kętach spędzał o. Smolikowski na pisaniu i wykańczaniu swoich prac literackich. Wykładał Siostron Summę św. Tomasza, historię, a nadto głosił często konferencje duchowne. Właśnie dzięki temu ciągłemu „kontaktowi ze słuchaczami” mógł owocnie pracować jako pisarz. Sam przyznawał, że mimo trudności wojennych i zaskakujących nieraz wiadomości politycznych, jakie rozrywały ciągle jego uwagę, nigdzie nie mógł tyle pracować naukowo, co w Kętach. O Kętach też będzie nieraz wspominał, że tutaj „najszczęśliwsze i najowocniejsze przeżył chwile”.

Do „świątecznego samopoczucia” w domu kęckim przyczyniała się „wzorowa atmosfera zakonna domu nowicjackiego”. Tutaj właśnie utwierdził się w przekonaniu o ofiarności Sióstr w pracy na rzecz Zgromadzenia. Stara przyjaźń z czasów lwowskich, gdy o. Smolikowski odwiedzał jeszcze Sapiehów w Krasiczynie, wzmocniona potem kontaktami z ks. Prałatem Adamem Stefanem Sapiehą w Rzymie, „procentowała” obecnie w latach „kęcickich”. Obecny Biskup krakowski spowiadał się u o. Pawła i z nim spędzał bardzo chętnie swoje krótkie dni wakacyjnego odpoczynku.

### **Autor komedijek.**

Ten poważny nauczyciel życia wewnętrznego, na prośbę Sióstr Zmartwychwstanków, ułożył trzy sztuczki sceniczne. Dnia 20 lutego 1919 r. odbyła się w klasztorze w Kętach, a później i w Kozach „premiera” jego

utworu pt. „Res sacra miser” /Ubogi rzeczą świętą/. Przedstawienie było urządzone przez Stowarzyszenie św. Zyty. „Wypadło dobrze, ściągnęło liczną publiczność” i „było kilka razy powtarzane”. Dochód z niego był przeznaczony na odnowienie domu i ochronki.

W pół roku później, dnia 7 czerwca odbyła się premiera drugiego jego utworu scenicznego pt. „Dla miłej Ojczyzny”. Odegrały ją dzieci z Kęt dla przybyłego tamże ks. Biskupa Sapiehy. Kiedy zaś w środę dnia 9 czerwca Arcypasterz przybył do Kóz, wówczas na zakończenie jego pobytu odegrano raz jeszcze „Res sacra miser”.

### **Powrót do Rzymu.**

Tymczasem tak zajętego swojego radnego generalnego o. Generał Kasprzycki już w czerwcu 1918 roku wzywał do Rzymu, do Kolegium Polskiego, którego otwarcie planowano zaraz po wojnie. Były już wówczas zgłoszenia nowych kleryków i o. Smolikowski podjął natychmiastowe starania o uzyskanie dla siebie paszportu i innych potrzebnych dokumentów.

Po spędzeniu czterech pracowitych lat na polskiej ziemi, dnia 18 października 1919 roku o. Paweł żegnał gościnny klasztor Sióstr w Kętach. Zatrzymał się jeszcze w Krakowie i dnia 27 października wieczorem z o. Kuklińskim i jednym klerikiem pojechał do Wiednia, a stamtąd do Rzymu. Po raz pierwszy mieli „przechodzić cztery rewizje” graniczne.

Po powrocie do Rzymu o. Paweł bezzwłocznie podjął pracę w Kolegium. Warunki powojenne były wręcz tragiczne. Brakowało funduszy na najkonieczniejsze potrzeby. Dewaluacja korony austriackiej spowodowała taki stan, że praktycznie było rzeczą wręcz nierozumną wyjmować sum złożonych w bankach wiedeńskich. Sami alumni nie mieli z czego opłacać swego pobytu w zakładzie.

### **Propozycja zrezygnowania z prowadzenia Kolegium przez Zgromadzenie.**

O. Smolikowski poddawał znowu jako jedynie słuszną sugestię, aby Zgromadzenie całkowicie zrezygnowało z prowadzenia Kolegium i oddało je Episkopatowi Polskiemu. Myśl swoją uzasadniał nie tyle trudnościami materialnymi co założeniami historycznymi. Dokąd Polska nie posiadała wolności, znajdowała się pod zaborami i było rzeczą najzupełniej uzasadnioną, aby Zgromadzenie „wyręczało” Episkopat w prowadzeniu zakładu, tak jak „wyręczało” go w samym założeniu Kolegium. Teraz zaś pomoc ta faktycznie nie była już potrzebna. Uzasadniał dalej swój pogląd na tę sprawę, stwierdzając ponadto, że Zmartwychwstańcom brakuje ludzi do prowadzenia własnych nowicjuszy i alumnów. Dając zaś najlepszych swych członków na wychowawców duchowieństwa świeckiego, z konieczności „pozostawia się własną młodzież w zaniedbaniu”. Kierując więc dalej Kolegium, trzeba będzie nadal poświęcać Zgromadzenie. Uważał zarazem, że korzystając z obecności w Rzymie obu polskich kardynałów w grudniu 1919 i w styczniu 1920 roku, można by przeciw tej sprawie definitywnie załatwić. „Póki Polska była w rozdarciu - były jego słowa - założyliśmy i prowadziliśmy Kolegium, dziś kiedy zmartwychwstała, oddajemy je w ręce Episkopatu.”

### **Radny Generalny.**

Kiedy zaś po zakończeniu pierwszej wojny światowej o. Smolikowski powrócił do Rzymu, włączył się znowu w prace Rady Generalnej. Nie trwało to jednak długo, bo w czasie Kapituły Generalnej w 1920 roku zmienił się skład Rady i weszli do niej nowi ludzie.

### **Udział w Kapitułe 1920 roku.**

Jako Radny Generalny o. Paweł brał udział w pierwszej powojennej Kapitułe Zgromadzenia, zwołanej w lipcu 1920 roku. Zebranie zostało otwarte przez o. Kasprzyckiego dnia 26 tegoż miesiąca. Zaraz na pierwszym posiedzeniu Kapituła złożona z 15 członków, dwunastoma głosami obrała o. Smolikowskiego Sekretarzem. W czasie dyskusji o uprzywilejowane miejsce dla eksgenerałów o. Paweł zabierając głos wyraził zdanie, że myślą Założycieli było, aby żadne przywileje w takich wypadkach nie przysługiwały byłym przełożonym głównym. Jedynym przywilejem, na jaki można by wyrazić zgodę, było prawo uczestniczenia w następnych Kapitułach, o czym zresztą mówiły Konstytucje Zgromadzenia.

### **Odejście z Kolegium Polskiego.**

W styczniu 1921 roku o. Smolikowski napisał do o. Generała Zapąły, że po 30 latach rektorstwa w Kolegium czuje się już zmęczony tą pracą. Owszem, pragnąłby „resztę swego życia spędzić w Zgromadzeniu i pokończyć oraz uporządkować swoje prace literackie”. Uważał też, że należałoby zaangażować w Kolegium nowe siły, które by lepiej niż on umiały ustawić tę instytucję na nowych torach i „po nowemu” zorganizować po ostatniej wojnie. Zaproponował też na swoje miejsce o. Jakuba Jagallę na Rektora, o. Salvatora Baccarini na Wicerektora i o. Władysława Filipskiego na spowiednika. Przez pół roku sprawa zwolnienia go z rektorstwa jeszcze „dojrzewała”. Wreszcie dnia 23 lipca 1921 r. został zamianowany Mistrzem Nowicjatu w Krakowie. Ostatecznie więc otrzymawszy audiencję i pożegnawszy papieża, dnia 3 września 1921 r. po raz ostatni opuścił Rzym udając się na nowe stanowisko.

### **W krakowskim Nowicjacie.**

Dnia 31 października 1920 roku na sesji Rady Generalnej w Rzymie czytano list magistra Nowicjatu krakowskiego, o. Józefa Gieburowskiego, w którym prosił on o zwolnienie go z urzędu. W pół roku potem, jak wiemy, Rada Generalna zamianowała o. Pawła na jego miejsce. O. Generał Władysław Zapała, który w tym czasie przebywał w Polsce, gdy otrzymał wiadomość o decyzji swej Rady, uchwałę powyższą zatwierdził i listem z 19 sierpnia wezwał o. Pawła do objęcia nowego urzędu. Po otrzymaniu tego pisma o. Smolikowski „zaraz” podjął przygotowania do tej nowej drogi. Miał tylko obawę, czy uda mu się tak szybko przybyć do Krakowa, jak tego życzył sobie o. Zapała, ponieważ skutkiem ostatniej wojny koleje nie funkcjonowały jeszcze całkiem sprawnie.

Powyższa decyzja Władzy zakonnej była spełnieniem jego cichych marzeń. Oto już w roku 1905, po opuszczeniu urzędu Generała, „uśmiechała mu się myśl pracowania bardziej bezpośrednio nad młodzieżą zakonną”. Nikomu jednak nie zdradził się z tym pragnieniem i, jak wiemy, pozostawiono go na rektorstwie Kolegium Polskiego. Kiedy w roku 1921 został zwolniony z rektoratu, sądził, że chyba jest już za stary do pracy nad młodzieżą własnego Zgromadzenia. Powyższa więc nominacja była dlań miłym zaskoczeniem.

Jako sprawę bardzo ważną w wychowaniu nowicjackim uważał zawsze, aby postęp wewnętrzny młodzieży osiągnano nie tyle zewnętrznymi ćwiczeniami, ile raczej przez uformowanie w niej sumienia i zamiłowania obowiązku. W tym kierunku teraz będzie ustawiać swoją pracę w Nowicjacie.

### **Nowicjat w Radziwillowie.**

Dom zakonny w Krakowie pozostawał od czasu wojny zajęty przez szpital wojskowy. Rodził się więc problem, gdzie umieścić teraz Nowicjat. Rada Generalna, nie znając dokładnie sytuacji w Polsce, zaopiniowała dnia 9 września 1921 r., że na razie powinien on pozostać w Krakowie. Przebywający w Polsce o. Generał Zapała zmienił tę decyzję Rady i zdecydował otwarcie Nowicjatu w domu zakonnym w Radziwillowie pod Warszawą. Tutaj, od roku dopiero, Zgromadzenie zarządzało miejscową parafią, powierzoną Zmartwychwstańcom przez ówczesnego archbpa warszawskiego Aleksandra Kakowskiego.

W Radziwillowie zamieszkał więc o. Smolikowski, czekając na zgłaszających się kandydatów do Zgromadzenia. Dnia 9 września 1921 r. przyjął pierwszego nowicjusza - klero. Był nim Stanisław Adamczak. Wkrótce potem dnia 20 września zgłosiło się dwóch innych. Jeden na klero /Julian Kalbarczyk/, a drugi na brata pomocnika. Trzech następnych kandydatów przyjął o. Paweł dopiero 10 grudnia.

Warunki życia w Radziwillowie były bardzo ciężkie. Paromiesięczne walki pozycyjne, stoczone w czasie wojny nad przepływającą niedaleko rzeką Rawką - spowodowały wiele szkód materialnych. Nowicjusze musieli poświęcać wiele czasu na ścinanie drzew w lesie i na rąbanie drewna, aby mieć konieczny opał na zimę. Węgla nie było a ponad to okna w kościele były bez szyb.

### **Dalsza praca w nowicjacie.**

Opinie o. Pawła o kandydatach dopuszczanych do obłóczyn czy ślubów były zawsze jednoznaczne. Jednych dopuszczał bez zastrzeżeń, innych znowu proponował usunąć bez wahania. Raz tylko miał wątpliwości. Podał więc o jednym z nowicjuszy najpierw opinię, aby go do ślubów nie dopuszczano. W kilka dni później zmienił ją i zaproponował ewentualne przedłużenie okresu nowicjackiej próby. Rada Generalna na swych sesjach zaakceptowała obie sugestie.

Teraz zajmując się sam nowicjuszami opracował Komentarz do Konstytucji i według niego prowadził swe zajęcia. Obok konferencji miał także wykłady z Historii Kościoła, z katechizmu i lekcje łaciny. Do Nowicjatu zaczęła bowiem napływać młodzież z poważnymi brakami w wykształceniu. Wobec tego proponował nawet bardziej intensywne uczenie łaciny.

Swoją metodę opowiadania faktów z życia misjonarzy, jaką stosował na rekreacjach w internatach, przeniósł teraz do Nowicjatu krakowskiego. Posługiwał się do tego książką Henry Lassera pt. „*Lourdes*”, oraz o. Huca: „*Misje w Chinach, Mongolii i Tybecie*”. Dla uproszczenia przygotowania owych rekreacji, w książkach tych pozakreślał niektóre miejsca.

Nowicjat dobrze się rozwijał. Magister bowiem, „choć już wiekowy... wstawał zawsze o 5-tej rano i wypełniał wszystkie obowiązki życia wspólnego”. Mimo, że Nowicjat liczył czasem ponad 20 kleryków, to jednak o. Paweł „cieszył się niezłym zdrowiem” i wszystkie swoje obowiązki dokładnie wykonywał.

### **Zasady pracy w Nowicjacie.**

Już w samym przyjmowaniu do Nowicjatu o. Smolikowski kierował się pewnymi zasadami rozsądku. Uważał, że ktoś starający się o przyjęcie do kilka rodzin zakonnych naraz, nie powinien być przyjmowany, bo jest to typowo wątpliwe powołanie.

W ocenie kandydatów dopuszczanych do ślubów miał własną miarę. Uważał, że należy zdecydowanie usuwać tych, „którzy nie są obserwantami Reguły” i „nie starają się szczerze o własne uświęcenie”. W jego rozumieniu nie wystarczała motywacja: „Zgromadzenie mnie wykształciło, doprowadziło do Kapłaństwa, a więc ja ze swej

strony służę mu i poddaję się pod jarzmo życia zakonnego.” Takie stawianie kwestii nie oznacza wcale prawdziwego powołania zakonnego. Kto ma powołanie, ten jest pociągany pięknem życia zakonnego, a nie traktuje go w żadnym wypadku jako „zła koniecznego”.

Jako metodę wychowawczą zalecał o. Paweł innym i sam przestrzegał stałego przebywania z nowicjuszami i wierne zachowywanie przepisów przez samego magistra. Twierdził, że na każdym stanowisku w Zgromadzeniu najważniejszą rzeczą jest spełniać samemu to, czego się od innych wymaga. Było to zasadą św. Pawła Apostoła: „Czego nauczasz w tym trwaj, a tak i siebie zbawisz i tych, co cię słuchają” (I Tym 4, 16). Dlatego zawsze przebywał z nowicjuszami na rekreacjach i gdy mu czas i siły na to pozwalały, brał też udział w ich wspólnych przechadzkach.

Wielki nacisk kładł na stałe, a cierpliwe uczenie nowicjuszy Reguły i wszelkich zasad dobrego postępowania zakonnego. Nie tylko tłumaczył im te sprawy, ale jeszcze polecał je rozmyślać. Chodziło mu o to, aby każdy kończący Nowicjat jasno wiedział czego od niego wymagają Konstytucje i co winien ślubować Panu Bogu. W wydawaniu swej opinii o ludziach, a zwłaszcza o własnych nowicjuszach, bywał bardzo ostrożny. Wobec niepewnych powołań radził zawsze nie spieszyć się z decyzjami.

Sprawy formacji nowicjackiej nie zamykał w dniu ślubów. Po wysłaniu nowicjuszy do alumnatu w Rzymie, dopytywał się o nich, a szczególnie jakie mają braki i co należałoby uzupełnić na przyszłość w wychowaniu i wykształceniu następnych roczników.

### **Praca naukowa w nowicjacie.**

Teraz, pracując w Nowicjacie, każdą wolną chwilę wykorzystywał na „wykańczanie” różnych swoich dzieł. Nowicjusze widzieli go ciągle piszącego i studiującego. Budowali się też faktem, że ich Magister był zawsze zajęty pracą. „Najmilszym jego zajęciem była praca przy biurku nad wydawnictwem swych dzieł. Sam przeprowadzał korektę, chodził do drukarni, zajmował się reklamą i sprzedażą książek”. Ostatnią w jego życiu tego typu pracą była korekta dzieła „Bóg w historii”.

### **Działalność rekolekcyjna Ojca Magistra.**

Choć niechętnie, lecz skłoniony prośbami, o. Paweł opuszczał jednak Nowicjat, aby spowiadać Siostry, głosić im konferencje i prowadzić rekolekcje.

Jeszcze w październiku 1921 roku, zaraz po przeprowadzeniu rocznych rekolekcji w Radziwiłowie, które zakończył dnia 17 tegoż miesiąca, - nazajutrz wygłosił w Warszawie dwie konferencje. Jedną u Sióstr Zmartwychwstaniek, a drugą u Nazaretanek.

W kilka dni później od 21 października 1921 r., przebywał w Szymanowie u Sióstr Niepokalanek. Wypowiadał je najpierw spowiedzią „kwartalną”, a następnie zabawił u nich jeszcze tydzień, głosząc im szereg konferencji. Jedne były wyłącznie dla Sióstr, na niektóre „dopuszczone były” i najstarsze dziewczęta. Ostatnia zaś o modlitwie była zastosowana do całego pensjonatu.

W dwa tygodnie później, od 12 do 19 listopada, głosił rekolekcje w Kętach u Sióstr Zmartwychwstaniek. Tak bywało corocznie.

Rok 1926 zaczynał podobnie „pod znakiem” konferencji. Już dnia 8 stycznia prowadził w domu w Krakowie miesięczny dzień skupienia. Zaczęte przez niego, dnia 20 lutego rekolekcje do obłóczyn i ślubów, kończyli nowicjusze sami. O. Smolikowski bowiem dnia 26 lutego ciężko zachorował.

Warto chyba zaznaczyć, że wszystkie konferencje jakie głosił od 1921 roku, opierał na tematyce opracowywanych i wydanych przez siebie „Rekolekcji, czyli ćwiczeń duchownych”.

### **Złoty Jubileusz Kapłaństwa.**

Dnia 15 kwietnia 1923 r. przypadało 50 - lecie Kapłaństwa o. Smolikowskiego. Wiele osób wybierało się na tę uroczystość do Krakowa. O. Zapała, Generał Zgromadzenia pisał w liście okólnym skierowanym do przełożonych: „Pragnę, aby całe Zgromadzenie... dało wspólny wyraz uczuciom, które wszyscy ku niemu żywimy. W tym celu każdy z naszych domów prześle do dnia 1 kwietnia na moje ręce do Krakowa adres podpisany przez wszystkich członków danego Domu, a w nim wyrazi radość swoją i zbiorową cześć dla zasłużonego Jubilata. Niezwykła to bowiem postać i w Kościele i w Narodzie i w Zgromadzeniu. W sam dzień uroczystości jubileuszowej, po dziękczynnym nabożeństwie wszystkie te listy odczytam w obecności domowników krakowskich i wobec zaproszonych gości, gdy wieńcem staniemy koło Jego osoby. Ten akt hołdu publicznego - pisał dalej o. Generał - będzie tylko cząstką wdzięczności, którą winniśmy Ojcu Smolikowskiemu”.

Uroczystość odbyła się w niedzielę dnia 18 kwietnia w kościele Zgromadzenia w Krakowie. Przybyło wielu Ojców Zmartwychwstańców, zaproszonych księży i sióstr zakonnych. Obchód zaszczytli swą obecnością: ks. Arcbp Józef Teodorowicz, ks. Arcbp Adam Stefan Sapieha i jego sufragan bp Anatol Nowak.

Po Ewangelii przemówił ks. Arcbp Teodorowicz. W swoim wspaniałym kazaniu, uproszony przez o. Pawła, świadomie nie mówił o nim i o jego zasługach, ale o Zgromadzeniu i jego znaczeniu dla Narodu Polskiego. Zresztą Mówca trafnie zaznaczył, że w wielu dziełach Zmartwychwstańców Jubilat brał czynny udział.

Następnie udali się wszyscy do sali, gdzie odbyło się przyjęcie, w czasie którego wiele osób przemawiało na cześć Jubilata, podkreślając jego zasługi dla Kościoła i Zgromadzenia. Mówcy szczególnie akcentowali fakt, że O. Paweł „nie cofał się przed żadnymi trudnościami”, ale wobec nich zdawał się „z ufnością na Miłość i Miłosierdzie Boże”.

W swej odpowiedzi na zakończenie uroczystości o. Paweł, „z jemu tylko właściwą, prawie dziecięcą prostotą”, tak wyraził swój pogląd na jubileuszowe życzenia i toasty: „Nie sądzicie, że się uchylam od daniny duchowej, jaką mi składacie. Przyjmuję i dziękuję za nią. Rozumiem też dobrze, że takim mnie istotnie sądzicie, jak mówicie, tak się wam bowiem przedstawiam. Jest jednak różnica między wami, a mną. Wy bowiem z natury rzeczy, na mnie okiem zewnętrznym patrzycie; ja zaś widzę się z innej strony, z której wy mnie widzieć nie możecie i dlatego znam moje niedoskonałości, moje niewierności, nawet i w dobrem moje skażenie”.

Cały swój Jubileusz o. Smolikowski ocenił jako „obraz wewnętrznej jedności Zgromadzenia”. Według niego w tej uroczystości święciło swój triumf całe Zgromadzenie Zmartwychwstańców. Autorami zaś tego byli ci wszyscy Ojcowie z Europy i Ameryki, którzy w jakikolwiek sposób podkreślali swoją z nim jedność w Zgromadzeniu.

### **Zdrowie w ostatnich latach.**

Zdrowie o. Smolikowskiego nigdy nie było mocne. Jako kleryk zapadał często na febrę. W Adrianopolu chorował na płuca i przechodził ogólne osłabienie. Później wracała czasem febra, przyłączył się reumatyzm, a w czasie pierwszej kadencji generalatu zapadł poważnie na nerwy. Doszedł do takiego stanu, że nie mógł kłaść się do łóżka rozebrany, gdyż zaraz musiał wstawać. Spał więc z konieczności w ubraniu. „I nie było na to sposobu. Taka głupia rzecz, a była silniejszą od niego”. Wprawdzie bywały chwile lepsze. Więc gdy było mu źle pocieszał się, że to przejdzie, a zarazem „miał co ofiarować Bogu”. Był zaś przekonany, że Pan Bóg przyjmie to umartwienie, bo to „nie wymyślone, ani nie narzucone przez siebie, ale wprost od Niego”. Odtąd też sam się przyznawał, że stał się daleko bardziej wyrozumiałym dla wszelkich „nerwowców”.

Z biegiem lat jego siły fizyczne wyraźnie malały. Zapadał stosunkowo często na zapalenie płuc i był bardzo wrażliwy na zimno i przeziągi.

Wiosną 1925 roku „wyglądał bardzo niedobrze”. Kaszał i był silnie przeziębiony, a wogóle cały ten rok był dla niego „fatalny”. Po raz pierwszy poczuł się starym. Czuł się ciągle przeziębionym. Wprawdzie bp Sapieha, a także i o. Zapała radzili mu krótki wyjazd do Kęt, ale on z tych rad nie skorzystał. Dla zdrowia bowiem nigdzie nie wyjeżdżał z Krakowa, jedynie z posługą kapłańską i rekolekcjami.

### **Ostatnia choroba i śmierć.**

Od początku roku 1926 współbracia zakonnicy zauważyli u o. Smolikowskiego coraz większy zanik sił fizycznych, bowiem siły umysłowe zachował prawie do końca.

Na trzy tygodnie przed śmiercią był bardzo zmieniony i ogromnie cierpiący. Wobec bliskich sobie nie krył się z tym, ale z właściwą sobie prostotą mówił co mu dolega. Przebywał wówczas cierpienia fizyczne i moralne. Przechodził jakąś „ciężką drogę wewnętrznego oderwania się od wszystkiego”. Poddawał się temu z miłości ku Bogu i jedynie praca w Nowicjacie była mu pewną ulgą. Nie mógł nawet modlić się na brewiarzu z powodu osłabionego wzroku. Martwiło go to bardzo i dopiero otrzymana dyspensa od ks. Arcybiskupa uspokoiła jego sumienie.

Cierpienia jednak, które przechodził, nie mąciły jego spokoju wewnętrznego. Przy ostatnim widzeniu się z Siostrami Zmartwychwstankami „mówił o radościach życia wiecznego”. Wypowiedział wówczas znamienne słowa, że dla człowieka „ciężkim jest tylko przejście”.

We wtorek 7 września był na rekreacji wieczornej u Przełożonego domu o. Franciszka Komorowskiego. W czasie rozmowy podjął wykład pewnych faktów historycznych ze swego dzieła „Bóg w historii”. Mówił z taką dokładnością i znajomością rzeczy, że wszyscy Ojcowie byli zdumieni świeżością jego pamięci.

Dnia 8 września na obiedzie w domu zakonnym Zmartwychwstańców w Krakowie gościł ks. Arcbp Teodorowicz. Wybierał się on, dla załatwienia pewnych spraw, do ks. Arcbpa Sapiehy, który dnia poprzedniego rozpoczął wizytację dekanatu kęckiego. W trakcie ożywionej rozmowy przy stole ks. Arcybiskup raczej żartobliwie niż na serio zaproponował o. Pawłowi wyjazd autem z nim razem do Kęt. Zresztą o. Smolikowski jako spowiednik kwartalny Sióstr Zmartwychwstanków, miał i tak przybyć do nich po „suchych dniach wrześniowych”.

W momencie wysunięcia tej propozycji stało się coś niezrozumiałego. O. Paweł zaczął mówić, chciał dać odpowiedź, ale powtórzył jedynie słowo: „one, one” i nie mógł zdania dokończyć. Pragnął powiedzieć, że teraz Siostry będą zaabsorbowane obecnością Księcia Metropolity, a więc lepiej będzie, jeśli odłoży swój przyjazd na później.

Był to atak sklerotyczny, który uczynił go niezdolnym do wypowiedzenia swej myśli. „Myślałem - mówił później - a nie mogłem tego com myślał, wypowiedzieć”. Ks. Arcybiskup spostrzegł, że coś zaszło, a więc sam dorzucił jakąś wymijającą odpowiedź na swoje pytanie. Tymczasem o. Paweł, bardzo zmieniony na twarzy, podniósł się od stołu i wyszedł z refektarza. Za nim wysunął się prefekt nowicjuszy kleryk Władysław Kosiński.



Poszedł do swego pokoju. „Widać było u o. Pawła stan jakiegoś gorączkowego podenerwowania”. Szukał sobie jakiegoś dogodniejszego miejsca, ale bezskutecznie. Wszędzie było mu źle. „Nogi mu drżały, a nawet trochę utykał. Ręce drgały niespokojnie, a twarz pokryła się gorączkowym rumieńcem. Idąc z korytarza do swego pokoju na schodach przystanął trochę, jakby ze zmęczenia i westchnąwszy głęboko, dodał cicho, myśląc o śmierci: „Och, nie od dziś ja na ciebie czekałem”.

Po wizycie lekarskiej nie przypuszczano nic niebezpiecznego. „Jakiś duch optymistyczny ogarnął wszystkich. Na kolację, choć spóźniony, przyszedł i o. Paweł. Dość swobodnie i wesoło opowiadał przy stole o tym, co przytrafiło mu się przy obiedzie. Zapowiedział też nowicjuszom, że nazajutrz będzie normalna lekcja historii. Była to zapowiedź o tyle potrzebna, ponieważ z powodu osłabienia wzroku, przerwał na pewien czas wykładanie swej pracy „Bóg w historii”.

W nocy jednak stan chorego pogorszył się. Mimo tego w czwartek, 9 września, usiłował wstać na medytację. Z trudnością przyszedł do Oratorium nowicjackiego, gdzie z rąk o. Kowalskiego przyjął Komunię św. Paraliż wyraźnie postępował. Rażona została prawa noga, a następnie prawa ręka. Od samego rana, bez przerwy któryś z nowicjuszy przy nim czuwał, aby był mu pomocnym w razie następnego ataku.

Ojcowie zdecydowali ponowne wezwanie lekarza. Zanim przyszedł zaczęli się zastanawiać jaka może być jego opinia o stanie chorego. O. Paweł włączył się do rozmowy, tłumacząc z całą prostotą: „Powie: przyjmij Ostatnie Namaszczenie i wyruszaj w wielką podróż”.

Wieczorem sparaliżowane członki poczęły tracić czucie, a tylko „konwulsyjnie targały całym ciałem”. Mimo to nie utracił ani na chwilę swej pogody ducha. Dokąd nie stracił przytomności, malował się na jego twarzy lekki uśmiech, mówiący o wielkim jakimś zadowoleniu wewnętrznym.

„Mimo smutnego swego położenia, o. Paweł zachował jednak spokój i sobie właściwą wesołość... Był uśmiechnięty, pogodny, czasem nawet i żartobliwy, chociaż nie wróżył już sobie pomyślnych widoków”. Mimo „wielkich bólów serca”, pomimo, że zaniemówił, „uśmiechał się do nas wszystkich” - zanotował naoczny świadek.

Około godziny 12 w południe nastąpiła w chorobie decydująca chwila. Chory stracił mowę. Twarz przybrała barwę silnie czerwoną. Nastąpiło ogólne wyczerpanie organizmu. Zwołano wszystkich domowników. O. Przełożony poprosił o. Pawła o błogosławieństwo dla wszystkich. Sparaliżowaną jego rękę podniósł do błogosławieństwa. O. Smolikowski przez długą chwilę siłił się z głębokim wzruszeniem na wypowiedzenie formuły łacińskiej błogosławieństwa.

Agonia chorego przedłużała się. Rano w sobotę 11 września oddech stał się cichszy. Śmiertelna siność pokryła nieczule już kończyny. Oddech chwilami zupełnie ustawał. Przybył, wezwany telegraficznie o. Generał Jakub Jagalla, ale o. Paweł już go nie poznał.

„Siność wkradła się na twarz i lekkie westchnienie zamknęło drogę jego żywota”. Obecny Arcybiskup Teodorowicz dał umierającemu ostatnią absolicję, żegnając Krzyżem św. Zegar wskazywał godzinę 12,30 dnia 11 września 1926 r.

### **Pogrzeb.**

Zwłoki Zmarłego ubrano w szaty kapłańskie i złożono w skromnej, metalowej trumnie, którą nowicjusze przenieśli do rozmównicy. Przychodziło tu dużo ludzi na krótką modlitwę.

Na prośbę ks. Metropolity Sapiehy, zajętego wizytacją swej diecezji, pogrzeb, który on chciał prowadzić, przełożono na 15 września. Dnia tego o godz. 8,00 rano rozpoczęły się „wigilie” żałobne, uroczyste odśpiewane przez obecne w kościele duchowieństwo. O godzinie 10,00 rano Ksiądz Metropolita Krakowski odprawił uroczystą Mszę św. pogrzebową i tzw. „Castrum doloris”, czyli egzekwie po niej, w asyście o. Jakuba Kuklińskiego.

Na środku kościoła, na katafalku stała trumna otoczona zielenią i światłem, a na niej kielich mszalny z pateną i mszał. Kościół pełen był księży, zakonnic i wiernych.

Po Mszy św. wyruszył kondukt żałobny na Cmentarz Rakowicki. Prowadził go ks. kanonik Józef Niemczyński wychowanek o. Pawła z Kolegium Polskiego. Przed celebrazem kroczyło „pięćdziesiąt par duchownych i zakonników”. Od bramy cmentarnej Nowicjusze nieśli trumnę ze zwłokami Zmarłego o. Pawła.

### **Głosy o Zmarłym.**

„Dopełnieniem” pogrzebu były listy i telegramy kondolencyjne przysyłane przez wiele jeszcze dni do krakowskich Zmartwychwstańców. Otrzymali też m.in. „mnóstwo” telegramów i pism od Biskupów, duchowieństwa świeckiego i zakonnego.

O. Józef Krzyszkowski SJ, redaktor „Misji Katolickich”, określał o. Smolikowskiego jako „Męża ogromnie zasłużonego dla polskiej myśli misyjnej i nie mniej dla nauki polskiej, zwłaszcza w dziedzinie historii, jako też na polu pisarstwa ascetycznego”. Prosił też o. Redaktor o opracowanie nekrologu i o zdjęcie o. Pawła Smolikowskiego dla jego „Misji”.

Ksiądz Metropolita Sapieha napisał o O. Smolikowskim w kilka dni po pogrzebie: „Straciłem bardzo wiele, bo był to prawdziwy przyjaciel, z którym mogłem szczerze i zawsze mówić, znajdując nie tylko życzliwe przyjęcie,

ale też sąd o rzeczach tak prawdziwie chrześcijański. Był to prawdziwie wzór kapłana i zakonnika... Myślę, że możemy śmiało modlić się do niego, bo przecież chyba Pan Jezus Go już przyjął do Siebie. Jego, który z taką gorliwością głosił życie Chrystusa w nas i zaparcie się siebie, które w życiu swoim bez przestanku praktykował”.

### **Człowiek o niełatwym życiu.**

Każdy musi „dopełniać cierpienia, których nie dostaje cierpieniem Chrystusowym w ciele naszym” (Kol 1, 24), to znaczy przez cierpienia własne współpracował w Zbawianiu świata przez Pana Jezusa. To dopełnianie dość wyraźnie dostrzegamy w życiu o. Smolikowskiego. Należy podkreślić, że wbrew pozorom, nie było to życie ani łatwe, ani wygodne.

Lata lwowskie to czas małego odpoczynku przed nowymi trudami. Po śmierci jednak o. Kalinki i tu zaczęło się dla niego niełatwe życie szczególnie przez zabieganie o fundusze, co zawsze było poza jego zainteresowaniami i naturalnymi zdolnościami. Ostatnie lata pobytu we Lwowie były też szamotaniem się z brakiem ludzi do pomocy w prowadzeniu duszpasterstwa, internatu i alumnatu.

Udręczony trudną sytuacją znalazł się w Rzymie przekonany, że teraz z daleka od ludzi, z całym spokojem odda się ulubionym studiom archiwalnym. Nie było mu to jednak dane. Wołą przełożonych zostaje na długie lata „uziemiony” w Kolegium Polskim. Tu dotykają go inne krzyże. Z jednej strony dość często zauważał brak zrozumienia dla ideału życia kapłańskiego, a z drugiej spotykał się z wadliwą wizją wychowawczą nawet ze strony Księża Biskupów. Wszystko to razem raziło go i zniechęcało. Widoczne były nieproporcjonalnie małe owoce pracy do wkładanego wysiłku. Bezskutecznie też radził rzec się wcześniej kierownictwa Kolegium przez Zgromadzenie.

Rok 1895 to początek jego Kalwarii. Wprawdzie pierwsza kadencja generalatu nie obfituje w dramatyczne sytuacje, niesie jedynie normalny krzyż człowieka, który chce i stara się o wszechstronną doskonałość dla swej rodziny zakonnej. Natomiast druga kadencja, to już szczyt Golgoty. Wprawdzie zaczyna ją jakby błysk Taboru, czyli uzyskanie zatwierdzenia Zgromadzenia i ostateczne potwierdzenie Konstytucji, ale za to małe szczęście musiał zapłacić długą i gorzką walką. Ta zaś walka była o tyle dla niego trudniejsza, że chodziło w niej o posłuszeństwo Kościołowi i Jego Władzy, a zarazem był w tym opuszczony prawie przez wszystkich. Doświadczył tego na sobie, że na Krzyżu składa się ofiarę samemu... Odsunęli się od niego nawet ci, co z urzędu i z tytułu swych obowiązków powinni mu służyć radą i pomocą. Zostali wówczas przy nim tylko bardzo nieliczni, ale podobnie jak on bezsilni i bezradni wobec przewagi zła i niezrozumienia.

Kiedy po latach nierównej walki miał prawo spodziewać się nareszcie spokoju, spotyka go znowu zawód. Oto musi pomagać swemu następcy, na stanowisku jego radnego. Było to tym trudniejsze, że dość często nie podzielał jego opinii. Dalej cierpiał w milczeniu a lata życia i pracy nad sobą były mu tu wielką pomocą. Wreszcie utrudzony życiem, gdy mógł myśleć o spokojnej starości, otrzymuje obowiązek miły sobie, upragniony przed laty, który sobie cenił wielce, ale który już faktycznie przewyższał jego ludzkie siły. Starzec siedemdziesięcioletni na stanowisku Mistrza Nowicjatu, to już mówiło samo za siebie. Ale dodajmy, są to lata po pierwszej wojnie światowej, lata które niosły szczególne trudności dla tego rodzaju urzędu. Jednak, co znowu może słusznie zdumiewać, o. Paweł z zapałem młodzieńca podjął tę ostatnią w życiu pracę dla ukochanego Zgromadzenia. Krzątał się i trzymał na tym stanowisku dosłownie do ostatniego tchnienia. Nikt nigdy nie słyszał jego narzekania, gdy mu było trudno, ani nie dostrzegł jego bólu, związanego ze starością i jej dolegliwościami. Sługa Boży niósł swój krzyż codzienny z pogodą i cierpliwie, bo zawsze z Panem Jezusem.

### **Wprowadzenie do Sprawy wyniesienia na Ołtarze.**

Zaraz po śmierci Sługi Bożego wiele osób wypowiadało się ustnie, a w 1931 roku na piśmie wyrażono opinię o konieczności wszczęcia jego Procesu Beatyfikacyjnego. Zachęcali do tego nie tylko członkowie Zgromadzenia, czy siostry zakonne znający osobiście o. Pawła, ale nawet szereg Księża Biskupów z Księciem Adamem Stefanem Sapiehą, Ordynariuszem Krakowskim na czele. W okresie jednak międzywojennym sprawa ta nie dojrzała jeszcze do realizacji. Wybuch zaś drugiej wojny światowej i lata okupacji w Polsce udaremniły zajęcie się tą Sprawą.

Na Kapitule jednak Prowincjalnej w Polsce w jesieni 1963 roku postawiono formalny wniosek, do przedłożenia go na Kapitule Generalnej Zgromadzenia w 1964 roku, o podjęcie Procesu o. Smolikowskiego w Krakowie. Tym razem powyższy wniosek uzasadniano słusznie tym, że ten nowy Proces musi się toczyć w Krakowie (w miejscu śmierci Sługi Bożego), a więc z pomocą innych ludzi i środkami niezależnymi od Procesów Rzymskich. Pomimo takiej argumentacji Kapituła Generalna zadecydowała chwilowe odłożenie tego procesu. Wobec faktu jednak zbliżania się 30-tu lat od śmierci SB, po dwóch latach tj. w 1965 Generał Zgromadzenia o. Jan Stanisław Mix zawiesił powyższą decyzję Kapituły.

### **Proces Informacyjny o życiu i cnotach Sługi Bożego.**

Wobec powyższych faktów 10 stycznia 1966 r. o. Jerzy Mrówczyński CR został zamianowany Wicypostulatorem Sprawy o. Smolikowskiego w Polsce. Dnia 26 kwietnia tego roku podpisał on opracowane

przez siebie Artykuły do udowodnienia świętości SB. Promotor zaś Wiary w oparciu o te Artykuły przygotował zestaw Pytań dla świadków do prowadzenia całej Sprawy. Po zrealizowaniu dalszych koniecznych przygotowań i stworzeniu Trybunału Kościelnego w Krakowie, 13 maja 1966 r. ks. Arcbp Metropolita Krakowski Karol Wojtyła dokonał uroczystego otwarcia Procesu Informacyjnego o życiu, cnotach i cudach SB. Dnia tego na sesji pierwszej odbyło się zaprzysiężenie Trybunału Beatyfikacyjnego.

Równocześnie wraz z przesłuchiwaniami świadków, Wicypostulator podjął zbieranie pisemnych opinii o SB i dokumentów dotyczących życia i działalności o. Pawła. Owocem tej pracy były dwa tomy (w trzech częściach) „Dokumentów, faktów i opinii”, wnoszące wiele cennego materiału dowodowego; oraz dwa tomy „Korespondencji Polskiej” SB, które zostały dołączone do akt Procesu.

Na sesjach od II do LIX (od dnia 24 maja 1966 do 20 lutego 1967 r.) przesłuchano 51 świadków zaproponowanych przez Postulację.

Trybunał krakowski poza pracą w samym Krakowie odbył ponadto 4 sesje wyjazdowe, na których przesłuchał 13 świadków, którzy z powodu słabego zdrowia i podeszłego wieku nie byli w możności przybyć do Krakowa. W tych szczególnych wypadkach Trybunał działał na mocy zezwolenia ks. Prymasa Polski, Kard. Stefana Wyszyńskiego i dodatkowo na podstawie każdorazowo udzielanej zgody miejscowego Ordynariusza.

### **Proces rogatoryjny w Rzymie.**

Wobec konieczności przesłuchania kilku świadków mieszkających stale za granicami Polski, a którzy nie mogli przybyć do Kraju, ks. Kardynał Karol Wojtyła wraz ze swym Trybunałem Krakowskim dnia 10 stycznia 1967 r. wystosował odpowiednie pisma do Wikariatu Miasta Rzymu z prośbą o przeprowadzenie tamże Procesu rogatoryjnego czyli pomocniczego dla przesłuchania tychże świadków.

Proces rogatoryjny rzymski rozpoczęty 5 października 1967 r. przez Kard. Lugi Traglia, Wikariusza Miasta Rzymu, został zakończony dopiero 13 grudnia 1969 r. przez jego następcę Kard. Angelo dell' Aqua. Na 23 swoich sesjach Trybunał rzymski przesłuchał 6 świadków mieszkających poza granicami Polski. Na sesji ostatniej dołączył on do swych akt 36 dokumentów przedłożonych mu przez świadków.

### **Komisja Prawno - Historyczna.**

W celu fachowej oceny teologicznej tych materiałów pod kątem ich wartości informacyjnej o życiu i cnotach SB, została przez ks. Metropolite krakowskiego powołana Trójosobowa Komisja Prawno - Historyczna. Należeli do niej ks. Kan. Józef Szczotkowski, o. Prof. Jan Wojnowski redemptorysta i ks. Prof. Zygmunt Zieliński z Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Poza pisemnym opracowaniem opinii o badanym przez siebie materiale, stanęli oni potem przed Trybunałem jako świadkowie z urzędu i złożyli dokładne zeznania o osobie i życiu SB, ale w oparciu o przedstawione sobie materiały. Złożyli oni swoje zeznania na sesjach LX do LXIII (w dniach 21 maja, 5 czerwca, oraz 5 i 6 listopada 1967 r.).

### **Sporządzanie odpisu akt procesowych.**

Dnia 19 lutego 1968 r. Trybunał przyjął do akt Procesu przedłożone sobie dodatkowe dokumenty i odebrał przysięgę od osób mających przepisywać akta. Dekretem zaś z dnia 21 listopada 1968 r. św. Kongregacja Obrzędów wyraziła zgodę, aby transumpt procesowy został przepisany na maszynie z użyciem taśmy niezmywalnej. Po sporządzeniu transumtu akt Procesu na sesjach LXV do LXXV (od dnia 20 marca do 9 kwietnia 1969 r.), dokonano jego porównania z aktami oryginalnymi.

Wreszcie na uroczystej sesji 29 kwietnia 1969 r. dokonano zamknięcia akt procesowych i zaprzysiężenia Portitora, któremu polecono doręczenie transumtu Procesu, wraz z listami Ordynariusza, Sędziów i Promotora Wiary do Kongregacji Obrzędów w Rzymie. Istotnie wszystkie te akta Procesu zostały złożone w Kongregacji. Ogółem obydwie Trybunały (krakowski i rzymski) przesłuchały 60 świadków, w tym 57 podanych przez Postulację i 3 ex officio. Wszyscy świadkowie byli naoczni (de visu), a tylko 4 ex auditu. Członkowie komisji Prawno - Historycznej składali zeznania w oparciu o doręczone im dokumenty historyczne, wszyscy inni na podstawie własnych informacji.

Wśród przesłuchanych 51 świadków, byli dwaj księża Biskupi, dawni wychowankowie SB: ks. Bp Wojciech Tomaka i ks. Bp Franciszek Jop; 14 członków Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, 10 kapłanów diecezjalnych i z innych zakonów, 32 siostry ze zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego i 2 osoby świeckie.

### **Proces Informacyjny w sprawie badania pism SB.**

Dnia 10 stycznia 1967 r. ks. Metropolita krakowski otworzył również w sposób uroczysty nową fazę Procesu, czyli tzw. Proces dla przebadania pism SB. Równocześnie tego dnia podpisał on dekret zobowiązujący wszystkich posiadaczy materiałów dokumentalnych dotyczących o. Pawła do udostępniania ich Trybunałowi. Na sesji 10 lutego 1968 r. Trybunał krakowski formalnie zamknął dalsze poszukiwanie w Polsce nowych pism SB. Na sesji zaś 12 lutego 1968 r. Trybunał w obecności Ordynariusza spisał i opieczętował dzieła i prace SB do przekazania ich zaprzysiężonym i wyznaczonym później cenzorom kościelnym. Tak przeprowadzony Proces

nad pismami SB w swej pierwszej fazie został zamknięty dnia 29 kwietnia 1969 r. wraz z pozostałymi Procesami (co do życia i cnót, oraz co do braku kultu publicznego) i przesłany do Kongregacji do Rzymu. W tym celu Wicepostulator w Polsce zbierał wszelkie pisma i prace SB. W międzyczasie na prośbę Ordynariusza krakowskiego Kongregacja Obrzędów 13 grudnia 1968 r. udzieliła pozwolenia, aby oceny tych pism dokonał zespół polskich cenzorów specjalnie do tego powołanych przez ks. Kard. Wojtyłę. Dnia 3 listopada 1970 r. powołał on taki czteroosobowy zespół specjalistów. Cenzorami zostali zamianowani i zaprzysiężeni: O. Prof. Anzelm Kubit franciszkanin; o. Prof. Albert Urbański karmelita, a po jego śmierci ks. Prof. Zbigniew Kamiński; o. Prof. Romuald Kostecki dominikanin i o. Prof. Czesław Teklak bernardyn. W międzyczasie zostali oni zaprzysiężeni w Kurii Krakowskiej wobec ks. Bpa Stanisława Smoleńskiego, Wikariusza Generalnego Archidiecezji krakowskiej. Ks. Prof. Z. Kamiński został zamianowany dopiero dnia 7 maja 1971 r. i zaprzysiężony osobno 19 maja tego roku. Każdy z nich otrzymał część pism SB do indywidualnej samodzielnej oceny i podjął swoją pracę. Obok pism drukowanych otrzymali oni również pisma rękopiśmienne.

### **Opracowanie pism rękopiśmiennych o. Pawła.**

Pisma rękopiśmienne i drukowane, praktycznie „zacytane”, do których trudno już było dotrzeć wobec faktu posiadania bardzo nielicznych tylko ich kopii, zostały dokładnie odpisane i uszeregowane w 30 tomach.

### **Ekshumacja i Proces Informacyjny o braku niedozwolonego kultu publicznego.**

W oparciu o zezwolenie Ordynariusza krakowskiego, ks. Kardynała Karola Wojtyły, 21 marca 1967 r. została przeprowadzona ekshumacja, czyli prawne rozpoznanie doczesnych szczątków SB. Zostały one przeniesione z grobowca Zgromadzenia na krakowskim cmentarzu na Rakowicach do kruchty kościoła pod wezwaniem Zmartwychwstania Pańskiego przy ul. Łobzowskiej 10.

W związku z odbyciem powyższej ekshumacji, 30 marca 1967 r. ks. Kardynał otworzył trzecią fazę Procesu, czyli tzw. Proces o braku niedozwolonego kultu publicznego. W dniach od 14 do 19 czerwca 1967 r. Trybunał przesłuchiwał 6 świadków, którzy zdecydowanie potwierdzili brak aktów niedozwolonego kultu publicznego w stosunku do SB. Został on zamknięty wraz z całym Procesem Informacyjnym 29 kwietnia 1969 r. w czasie uroczystej sesji w pałacu Metropolitów krakowskich, a ich uwierzytelnione kopie zostały przesłane do Kongregacji do Rzymu.

### **Prywatny kult o. Pawła Smolikowskiego.**

Istnieje on faktycznie od śmierci SB. Daje się jednak łatwo zauważyć jego systematyczny wzrost od chwili rozpoczęcia Procesu, a jeszcze bardziej od momentu dokonania ekshumacji. Postulacja Sprawy otrzymuje ciągle nowe podziękowania za różne łaski i uzdrowienia przypisywane wstawiennictwu SB. Posiada ich obecnie /rok 1992/ ponad 700 zanotowanych w Księdze łask.

Dnia 14 lipca 1966 r. Ordynariusz krakowski zatwierdził tekst ulotki zawierającej krótki życiorys SB, modlitwę o jego rychłą beatyfikację i modlitwę o łaski za jego pośrednictwem. Od tej pory zarówno członkowie Zgromadzenia, jak i inni czciciele o. Pawła zaczęli szerzyć informację o jego życiu i działalności, oraz modliwą na jego cześć.

Od początku kwietnia 1967 roku w krakowskim kościele Zmartwychwstańców została podjęta inicjatywa Mszy św. (w każdą pierwszą sobotę miesiąca) w celu uproszenia u Pana Boga łaski rychłej jego Beatyfikacji.

W tej samej intencji została odprawiona w dniach od 2 do 11 września 1967 r. uroczysta nowenna Modlitw. Dzięki tym nabożeństwom, powtarzanym corocznie w tym kościele, postać o. Smolikowskiego staje się coraz bardziej znaną w społeczeństwie polskim, a liczba proszących Pana Boga o różne pomoce z nieba za jego wstawiennictwem i otrzymywanych łask ciągle wzrasta.

Rok 1976 jako jubileuszowy od śmierci o. Pawła został w Prowincji Polskiej Zmartwychwstańców ogłoszony Rokiem o. Smolikowskiego. W związku z tym została urządzona okolicznościowa wystawa przedstawiająca jego życie i działalność. Wystawa ta odwiedziła wszystkie polskie placówki Zmartwychwstańców, a nawet niektóre inne kościoły, które jej dały gościnę. Była ona połączona wszędzie z tygodniowymi nabożeństwami w parafiach o rychłą jego Beatyfikację. W tym też roku został wydany krótki życiorys SB.

W związku z tym jubileuszem wspomniana wystawa przez dłuższy czas była eksponowana w Krakowskim kościele Mariackim. Dnia 19 września 1976 r. odbyło się w tymże kościele centralne nabożeństwo pod przewodnictwem ks. Kardynała Karola Wojtyły. Udział w nim wzięli też przedstawiciele polskiego Episkopatu i czterdziestu Ojców Zmartwychwstańców koncelebrujących uroczystą Mszę św., w czasie której okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Bp Ignacy Tokarczuk.

W kościele krakowskim Zmartwychwstańców poza doroczną nowenną modlitw, we wrześniu 1976 roku, odbyło się trzydniowe sympozjum naukowe z referatami, których tematyka dotyczyła o. Pawła Smolikowskiego. Całość obchodu zakończyła uroczysta akademicka ku Jego czci.

Dnia 6 maja 1987 r. całość powyższej dokumentacji została doręczona do Kongregacji dla Spraw Świętych.

### **Przebieg Procesu na szczęblu Kongregacji w Rzymie.**

W międzyczasie maju 1985 roku o. Jerzy Mrówczyński CR został Postulatorem Generalnym Polski i kierownikiem Ośrodka Postulatorskiego w Rzymie.

Kiedy więc zostały doręczone akta Sprawy o. Smolikowskiego do Rzymu, Postulator Generalny postarał się o pozwolenie na otwarcie tych akt. Pozwolenie zostało udzielone i 11 maja 1987 r. została otwarta cała dokumentacja Procesu Informacyjnego krakowskiego i rogatoryjnego rzymskiego złożonych w Kongregacji dla Spraw Świętych.

Zaczął się teraz trudny okres pracy nad pozycją o życiu i cnotach SB. Najpierw została wydana Kopia Publiczna całej dokumentacji procesowej, którą należało przełożyć na język włoski. W oparciu o tę dokumentację Postulator Sprawy podjął zadanie opracowania naukowej biografii SB, oraz naukowej dysertacji na temat heroicznego cnót SB.

Akta całego Procesu krakowskiego otrzymały 17 maja 1989 r. dekret potwierdzający jego prawną ważność, podpisany przez kardynała Angelo Felici, Prefekta Kongregacji dla Spraw Świętych.

Opracowana i przyjęta przez Relatora Sprawy o. Ambrożego Eszera dnia 7 lutego 1990 r., Pozycja o. Pawła Smolikowskiego została wydrukowana i złożona w Kongregacji. Obecnie Proces czeka na swoją dyskusję, którą przeprowadzi 9 konsultorów, a następnie będą dyskutować Kardynałowie, po czym Ojciec Święty pozwoli na zatwierdzenie heroicznego cnót SB.

### **Pozycja o życiu i cnotach Sługi Bożego Ojca Pawła Smolikowskiego CR.**

Po kilku latach pracy Pozycja o życiu i cnotach Sługi Bożego Ojca Pawła Smolikowskiego CR - została oddana w Kongregacji dla Spraw Świętych. Ten fakt bardzo ważny dla samej Sprawy Sługi Bożego, jest także jednym więcej doświadczeniem i przykładem jak dziś powinna wyglądać tego rodzaju praca. Należy podkreślić i powtórzyć, że Pozycję przyjął i zaakceptował sam Relator Generalny Kongregacji O. Ambrożego Eszera OP. Poza Wprowadzeniem Relatora Generalnego obejmującym pięć stron esencjonalnego tekstu, na jej całość składają się następujące części: Pierwszą z nich jest obszerna Informacja o życiu i cnotach Sługi Bożego. Rozpoczyna ją historia samej Sprawy rozpoczętej w Krakowie dnia 13 maja 1966, - oczywiście po kilkuletnim mozolnym przygotowaniu. Całość pracy związanej z dwoma Procesami: Informacyjnym w Krakowie i Rogatoryjnym w Rzymie została zakończona dopiero w 1987 roku.

Po przedstawieniu Archiwów i Bibliotek, z których korzystano w opracowaniu życiorysu o. Pawła, potoczył się ujęty w 15 rozdziałów sam jego życiorys obejmujący 262 strony. Po nim sporządzono dokumentację fotograficzną życia Sługi Bożego. Bezpośrednio po niej nastąpiła druga część Informacji o cnotach Sługi Bożego obejmująca 220 stron.

Część trzecia Pozycji to Summariusz Procesów poprzedzone zestawieniem Świadców, a zakończone dekretem ważności Procesów wystawionym przez Kongregację dla Spraw Świętych 17 maja 1989 roku. Obejmuje ona 417 stron tekstu.

Część czwarta - Proces o Pismach o. Pawła - zawiera dokładny wykaz wszystkich jego pism, oraz ich ocenę teologiczną dokonaną - na terenie Polski - przez czterech Cenzorów kościelnych w oparciu o dekret Kongregacji z 13 grudnia 1968 roku.

Ostatnia, piąta część Pozycji to Proces o braku niedozwolonego kultu publicznego. Uzasadnia ona ten brak kultu w oparciu o zeznania świadków i dokonaną ekshumację jego doczesnych szczątków przeniesionych do kruchty kościoła Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie. Ta mała część obejmuje zaledwie 18 stron druku.

Warto przytoczyć znamienne słowa o. Relatora Generalnego na temat omawianej tutaj Pozycji. „Po dokładnym przestudiowaniu wszystkich dokumentów obecnej Sprawy i wszystkich źródeł historycznych do niej załączonych, jesteśmy przekonani o braku konieczności dalszych poszukiwań uzupełniających, uważając, że materiał tu przedstawiony jest bardziej niż wystarczający, aby Czcigodni Konsultorzy Teologowie, a także Najczcigodniejsi Kardynałowie i Biskupi po przestudiowaniu jej mogli wydać w końcu swoje Votum o życiu, heroicznym cnotach i sławie świętości Sługi Bożego Pawła Smolikowskiego”.